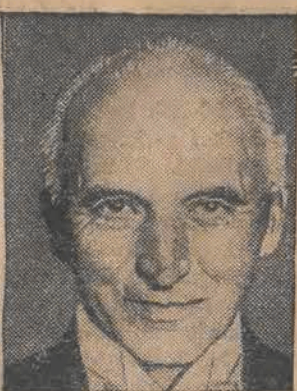


EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



BARRIO, dotychczasowy przewodniczący parlamentu został prezydentem, powołanej do życia przez rząd hiszpański, Junty.



JOHN SIMON, angielski min. spraw wewnętrznych, został nazwany w parlamencie „szczurem”

ROK XIV.

SOBOTA, 25-GO LIPCA 1936 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 206

Powstańcy hiszpańscy chcą osadzić na tronie b. króla Alfonsa

Exkról hiszpański opuścił nagle samolotem Czechosłowację udając się w nieznanym kierunku
Krwawe walki w pobliżu Madrytu

Wiedeń, 25 lipca.

Pisma dzisiejsze przynoszą sensacyjną wiadomość, jakoby były król hiszpański Alfons XIII, który przebywał w Czechosłowacji, wystartował wczoraj nagle samolotem w nieznanym kierunku.

Jak przypuszczają, ex-król miał się udać do Włoch, gdzie będzie oczekiwał wiadomości od przywódcy powstania w sprawie ewentualnego powrotu do kraju. Decyzję swą b. król Alfons miał powziąć po naradzie z jednym z licznych przywódców monarchistów.

B. król hiszpański otrzymał depeze od gen. Franco, który OFIARUJE MU TRON SPOWROTEM w razie zwycięstwa powstańców.

Paryż, 25 lipca.

(PAT). Wszystkie informacje, uzyskiwane zarówno w drodze radiowej z Madrytu, Seville, lub Barcelony, jak i z pogranicza francuskiego wskazują, że główne ognisko walk znajduje się obecnie w 2-ch punktach: jedno na północy od Madrytu w łańcuchu gór Guadarrama, gdzie

ROZSTRZYGAJA SIE LOSY MADRYTU,

drugim punktem jest San Sebastiano, letnia stolica Hiszpanii.

W Madrycie słychać było wczoraj kanonadę. Były to odgłosy walk, toczących się pod stolicą.

Ponieważ wiele ambasad i poselstw jeszcze przed wybuchem rewolucji przeniosło się z Madrytu do San Sebastiano na okres letni, szereg państw wy

słał do San Sebastiano swe okręty wojenne, aby w razie niebezpieczeństwa umożliwić wyjazd ambasadorom i swym obywatelom, znajdującym się w San Sebastiano. Duże wrażenie sprawiła w Paryżu wiadomość, że wśród państw, które wysłały swe okręty wojenne do San Sebastiano, znajdują się również Niemcy, które wysłały dwa krążowniki o pojemności 10.000 ton.

Parowiec amerykański zbombardowany przez samoloty powstańcze

Waszyngton, 25 lipca.

(PAT) Departament stanu otrzymał depeze od konsula Stanów Zjedn. w Tangerze z zawiadomieniem o złożeniu protestu wobec kierowników powstania przeciwko bombardowaniu przez samoloty powstańcze parowca amerykańskiego „Exmouth”. Kapitan statku oświadczył konsulowi, iż 3 bomby, rzucone przez lotników powstańczych eksplodowały w odległości 30 mtr. od parowca amerykańskiego, który przepływał cieśniną, podążając ku Casablance.

Rzym, 25 lipca.

W związku z sytuacją w Hiszpanii,

Król angielski jedzie do Francji

na uroczystość odsłonięcia pomnika poległych kanadyjczyków

Londyn, 25 lipca.

Z kół miarodajnych donoszą, że król Edward VIII odłożył chwilowo swój wyjazd na Riwierę, o czym został już powiadomiony oficjalnie prezydent republiki francuskiej. Natomiast król przybędzie do Francji i będzie obecny na odsłonięciu pomnika poległych żołnierzy kanadyjskich w miejscowości Vimy. Na uroczystościach tych zarówno król W. Brytanii jak i prezydent Lebrun wygło-

szą okolicznościowe przemówienia. W odsłonięciu pomnika weźmie udział 100.000 osób.

Z uroczystości w Vimy, które odbędą się w niedzielę, 26 b. m., król angielski wróci do Londynu, a następnie odbędzie prawdopodobnie podróż morską po Atlantyku wzdł. Śródziemnym Morzu. Nie jest wykluczone, że potem dopiero król Edward zawita jeszcze na Riwierę.

Władze włoskie wysłały również z innymi rządami okręty marynarki wojennej dla ochrony interesów państwowych oraz interesów swych obywateli w Hiszpanii i w Tangerze. Do Barcelony wysłano krążowniki: „Fiume” i „Montecuculi”, okręt szpitalny „Tevere” oraz okręt „Principessa Maria”, który przyjął na swój pokład prócz włoskich obywateli, także poddanych ZSRR, Belgii, St. Zjedn., Niemiec, Ameryki Środkowej, Wenezueli, Rumunii, Szwajcarii i Boliwii. Do Tangeru odszedł krążownik „Eugenio de Savoia”, a do Malagi krążownik „Attendolo”.

Nowa partja faszystowska we Francji

Tworzy ją pułk. de La Rocque

Paryż, 25 lipca.

(PAT) Działalność plk. de La Rocque który na miejsce rozwiązanych Croix de Feu próbuje stworzyć nowe stronnictwo p. t. „Partja społeczna francuska” doprowadza w licznych miejscowościach do starć pomiędzy uczestnikami zebrań organizacyjnych a kontrmanifestantami frontu ludowego. W miejscowości Sartrouville w pobliżu Versalu odbywało się zebranie organizacyjne „Croix de Feu”, uczestników którego otoczył trzy-

krotnie liczniejszy tłum zwolenników frontu ludowego. Pomimo interwencji policji i t. zw. gwardji lotnej liczni uczestnicy zebrania organizacyjnego nowej partji zostali pobici przez przeciwników.

Jeden z uczestników zebrania, napađnięty w chwili, gdy siadał do samochodu, najechał na auto gwardji lotnej i obalił 2 stojących obok podoficerów, zabijając jednego z nich na miejscu.

Arcyksiążę Otton Habsburg żeni się z córką króla włoskiego

Paryż, 25 lipca.

Rzymscy korespondenci pism paryskich donoszą, że dawny plan małżeństwa arcyksięcia Ottona z młodszą córką króla włoskiego, księżniczką Mariją Sawojską, jest już na drodze do bliskiej realizacji.

W obecnej chwili prócz ex-cesarzowej Zyty, arcyksięcia Karola Ludwika bawią w Viareggio arcyksiążę Robert i

arcyksiężniczki Adelajda oraz Karolina, a wreszcie księżniczki Sybilla i Alicja Burbońskie.

Przyjazd arcyksięcia Ottona jest oczekiwany lada dzień.

Bawiąca w Viareggio księżniczka Marija włoska odwiedziła wczoraj rodzinę Habsburgów w zajmowanej przez nich willi Pianore.

wach cywilnych, karnych i administracyjnych. Ministerstwo spraw wewn. ogłasza rozkaz komendanta Barcelony, aby wszyscy milicjanci, znajdujący się w chwili obecnej w Madrycie, niezwłocznie udali się do koszar Moncloa.

Madryt, 25 lipca.

(Pat) — B. minister Prieto, należący do stronnictwa socjalistycznego wygłosił wczoraj wieczorem przemówienie przez radio na temat sytuacji obecnej w Hiszpanii. Według mnie — powiedział minister —

RUCH POWSTAŃCZY JUŻ PRZEGRAL

Główną przyczyną niepowodzenia było poparcie rządu przez marynarkę, która zawiodła powstańców.

Burmistrz Madrytu wydał uspakajające oświadczenia dla prasy, zapewniając, iż stolicy nie grozi brak żywności. 50 samochodów ciężarowych, naładowanych artykułami żywnościowymi wyjechało z Valencji do Madrytu.

W kołach urzędowych zapewniano, iż RZĄD PANUJE BEZWZGLEDNIE W 21 PROWINCJACH

Municipalność m. Madrytu postanowiła codziennie wydawać żywność 20 tys. rodzin milicjantów, walczących na froncie.

Synowie Mussoliniego przybędą dziś do Berlina

Paryż, 25 lipca.

(PAT) „Le Matin” donosi z Berlina, że synowie Mussoliniego Bruno i Vittorio przybędą dzisiaj wieczorem lub jutro rano do Berlina włoskim samolotem wojskowym, któremu będą towarzyszyły 4 samoloty myśliwskie, biorące udział w niedzielnych zawodach lotniczych.

Konferencja Małej Ententy

Paryż, 25 lipca.

(PAT). Havas donosi w depeszy z Pragi, iż zebranie ministrów spraw zagranicznych Małej Ententy, które miało się odbyć w początkach września, zostało przesunięte na czas późniejszy i odbędzie się bezpośrednio przed zebraniem Ligi Narodów 21 września. Konferencja Małej Ententy odbędzie się więc pomiędzy 17 a 18 września w jednej z miejscowości kuracyjnych w Czechosłowacji. Miejsce konferencji nie zostało jeszcze ostatecznie ustalone.

Kobieta pod kołami tramwaju

Łódź, 25 lipca.

(gr) — Dziś o godzinie 6.40 rano przejechana została przez tramwaj na ul. Dąbrowskiej, 46-letnia Władysława Cieślakowa, zam. przy ulicy Piłsudskiego 21.

Poszkodowana odniosła rany obu stóp. Pierwszej pomocy lekarskiej udzieliło Cieślakowej miejskie pogotowie ratunkowe. Policja ustaliła przyczynę wypadku.

Włoski minister finansów jedzie do Berlina

Rzym, 25 lipca.

(PAT) Minister finansów Thaon de Revel wyjeżdża 27 lipca do Berlina, lecz nie jako minister finansów, lecz jako członek komitetu olimpijskiego.

Pomimo tego oświadczenia ministerstwa prasy i propagandy w Rzymie, prasowe koła zagraniczne łączą ten wyjazd z niedawnym pobytem w Berlinie p. hr. Volpi, szefa komitetu reorganizacji gospodarki włoskiej w Abisynji.

Napił się ługu w celu samobójczym

Łódź, 25 lipca.

(gr) — W mieszkaniu własnym przy ulicy Dworskiej 37, usiłował pozbawić się życia 27-letni Wacław Czupryński, wypijając sporo ługu.

Samobójstwo spostrzeżone zostało rano około godziny 7.15 i wówczas wezwano pogotowie ratunkowe. Dyżurny lekarz przepłukał desperatowi żołądek, poczem przewiózł go do szpitala w Radogoszczu. Stan Czupryńskiego jest dość poważny.

Przyczyny desperackiego kroku n razie nie ustalono.

Dramatyczna ucieczka negusa z Abisynji

Król królów, ogarnięty panicznym strachem, ukrywał się w mrocznych pieczarach. Gołąb zwiastunem śmierci samobójczej. — 100 tysięcy dolarów za głowę Haile Selassie

Śmierć sobowtóra utarowała cesarzowi drogę do wolności

(t) Głośny publicysta francuski, Charles de Montfreid, który przez szereg lat przebywał w Abisynji, zamieścił obecnie na łamach „Candido” sensacyjny reportaż o tragicznych przygodach negusa, Haile Selassie w przeddzień jego ucieczki z kraju.

Gdy Włosi zbombardowali Dessie, negus ukrywał się w licznych grotach skalnych, których pełno jest w Abisynji. Bojąc się, że nieprzyjaciel może natrafić na jego ślad, przeczulony monarcha postanowił się osiedlić w grocie Ficza, oddalonej o 80 km. od Addis - Abeby, w pobliżu więzienia, w którym był osadzony nieszczęśliwy pretendent do tronu, Lidz Jaśsu.

Przygotowaniami do ucieczki kierował podejrzany osobnik, Europejczyk. Jak się później okazało, był on na tajnej służbie Anglików, którym udzielał wszelkich informacji o negusie, za pośrednictwem jakiegoś krajowca, Somalisa, władającego kilku językami.

Pieczara Ficze, uprzętna i wyłożona kobiercami, mogła od biedy stanowić zaciszne schronienie. W każdym razie nie groził jej atak lotniczy. Na wszelki wypadek duchowny koptyjski wykadził grocie i wypowiedział formułkę, mającą moc wypędzania duchów. Uspokojony negus rozsiadł się wygodnie w fotelu, obserwując przez lunetę horyzont.

Owego dnia włoskie samoloty odbyły w okolicy ryzykowny raid, zaś jeden z aparatów zaczął w pewnej chwili krążyć nisko nad pieczarą, w której ukrywał się „król królów”. Negus, ogarnięty panicznym strachem, zerwał się w okamgnieniu z fotela i ukrył się w tłu nie wolników. Po chwili jednak sa-

molot nieprzyjacielski zawrócił i zniknął w chmurach. Cesarz przypłacił jednak fałszywy alarm gwałtownym atakiem nerwowym.

Angielski wywiad, widząc zbliżający się kres obrony abisyńskiej, postanowił w inny sposób uratować prestiż cesarza. Skoro nie potrafił on zginąć na polu chwały, jako nieustraszonego rycerza, niechże więc odejdzie ze świata „po królewsku”. Poprzednik jego, cesarz Teodoras zastrzelił się ongiś pod Magdalla, bo nie chciał się poddać Anglikom. Niechże więc i negus pójdzie teraz i w jego ślady.

Angielscy doradcy przysłali więc cesarzowi gołębia, który miał naokoło lewej łapki zwitek papieru, umocowany drutem. Jakież było przerażenie Haile Selassie, gdy odwinął tajemniczy list, ujrzał fotografię popularnego w Abisynji wizerunku Teodorasa z Magdalli. Dalecy sprzymierzeńcy dawali w ten sposób do zrozumienia negusowi, że jedynym wyjściem z rozpaczliwej sytuacji byłoby samobójstwo.

List ten osiągnął jednak wręcz odmienny skutek. Negus za pomocą odnanego sobie metysa obmyślił szczegółowy plan ucieczki, już na własną rękę i zupełnie incognito. Trzeba było się spieszyć, bo już zarzewie buntu zaczęło ogarniać nawet najbliższe otoczenie monarchy. W dodatku wśród ludności tubylczej rozszalała się wieść, że Włosi jakoby wyznaczili nagrodę stu tysięcy talarów za głowę negusa.

Żudząco podobny do negusa brodaty Abisyńczyk został ogolony przez nadwornego golibrodę. Ceremonia odbywała się w mrocznym namiocie. Cyru-

lik był święcie przekonany, że obcina czcigodną brodę swego władcy. Potem sobowtór negusa, otuliwszy się w słynną pelerynę, zajął miejsce w samochodzie, zaś prawdziwy negus z przystrzyżoną osobliwie bródką usiadł w drugim aucie.

Na pierwszym postoju rozdano żołnierzom sporo wódki, a gdy eskorta zwała się z nóg, cesarz uciekł z obozu, przebrany za sługę. W pewnym oddaleniu oczekiwał go już wierny metys i kilku oddanych niewolników, którzy sobie tylko znanymi dróżkami przewieźli go w bezpieczne miejsce.

Podczas gdy cesarz Haile Selassie przedzierał się poprzez pustkowia w towarzystwie kilku oddanych mu niewolników, w pobliżu drogi, wiodącej do stolicy państwa, rozgrywał się tragiczny finał niesamowitego filmu, którego bohaterem był niewiasty sobowtór negusa. Gdy przerażeni dworzanie po ucieczce bandy zbirów, rozebrali trupa i uważnie się przyjrżeli jego martwemu obliczu, pomyłka wyszła na jaw. W pierwszej chwili postanowiono zataić przed żołnierzami wiadomość o śmierci podstarżonego osobnika i o ucieczce cesarza. Potem jednak zaniechano tego planu.

Tem się też tłumaczy, że w owym okresie w pewnej części prasy europejskiej pojawiły się fantastyczne pogłoski o samobójstwie króla królów. Prostu dzienniki, inspirowane przez wywiad angielski, uprzedziły fakty, które jednak później okazały się bezpodstawne. Tak oto zakończył się pierwszy akt dramatu ongiś potężnego władcy Abisynji, szukającego obecnie schronienia w Europie.

WOLNA TRYBUNA

„CZARNA ALINA” w ŁODZI: Bardzo miłe list Pani, pełen szlachetnych i pięknych zamiarów na przyszłość — ucieszył. Mam jednak wrażenie dziecko, że porządnie zaniedbała się Pani, albowiem druga gimnazjalna i 17 lat — to trochę spóźniony wiek. Lepiej jednak późno, niż wcale. Obawiam się jedynie, że najcenniejszy czas zmarnuje Pani na szukaniu tego „człowieka” jak Pani pisze. To nie jest takie łatwe, żeby znaleźć towarzysza, lub towarzyszkę pracy. Łatwiej bodaj znaleźć towarzyszkę zabaw, spacerów, rozmów i rozrywek, aniżeli towarzysza pracy i poglądów. Jest to trafniejsze, aniżeli się Pani zdaje: Niech Pani jednak spróbuje popracować. Skupić się, wziąć do dzieła, zaciśnąć mocno drobne piastki i pracować. Niech Pani dopełnia program szkolny nie tylko ucząc się dla stopni, ale właśnie dla siebie. Wierzę, że dopnie Pani tego wszystkiego czego chce, gdyż posiada Pani wielkie możliwości i wiele zadatków. Wyczułam z listu Pani ambicję i chęć osiągnięcia czegoś, dostania się na wyższy szczebel. Taka ambicja jest ładna i zdrowa. Nie jest Pani pozbawiona inteligencji, którą jednak należy w sobie rozwinąć i rozdmuchać. Proszę wiele czytać i czytać przeważnie perły polskiej i obcej literatury. Pewna jestem, że przy Jej zadatkach stworzy sobie Pani z książek własny świat, który będzie znacznie piękniejszy od otaczającego. Będzie Pani uczyła się, pracowała, marzyła i przeżywała razem z bohaterami i bohaterkami książek; otworzą się przed Panią nowe horyzonty, szersze światy, w których umysł będzie się błąkać, żeby zdobyć mądrość dla siebie. Taka twórcza praca nad sobą jest piękna i wierzę, że będzie Pani do niej zdolna, jeżeli nie straci czasu na bezskuteczne poszukiwania bratniej duszy, której nieraz przez całe życie nie można znaleźć. Właśnie z książek, nauki i pracy nad sobą dowie się Pani o tem i dowie jeszcze czego należy od ludzi i świata wymagać, jak żyć, żeby przynosić pożytek sobie i innym.

PANI ZOFJA M. w KALISZU: Oczywiście, że z takim usposobieniem musi się Pani czuć nieszczęśliwa, ale myślę, że jednak powinna Pani starać się zmienić częściowo przynajmniej swój charakter i nie dać się ponieść nieusprawiedliwionej zazdrości. Zazkodził tem Pani przedewszystkiem sobie, albowiem znajomy Jej złęknie się tego rodzaju usposobienia i charakteru i nie ośmieli się poprosić złączyć swego życia z tego rodzaju kobietą. Tak wielką zazdrość jest chorobliwa i trzeba się starać wykorzenić ją. Znajomy Pani nie jest dzieckiem, miał przedtem inne znajomości i prowadzi życie towarzyskie i nie wolno Jej wymagać od niego, żeby przestał się kłaniać swoim znajomym, żeby z nimi nie rozmawiał wówczas, gdy okoliczności towarzyskie zmuszą go do tego. Nie można z nikogo czynić swego niewolnika, a zresztą taka niewola źle się kończy, gdyż pierw czy później niewolnik musi się zbuntować, a wówczas... biada gnębicielowi. O tem powinna Pani pamiętać.

MYŚLĄCY PAN XX XX” ZE ZGIERZA: Przedewszystkiem nie należy dawać całkowitej wiary temu co ludzie mówią, albowiem sądy ludzkie są nieraz złośliwe. Najlepiej opierać się jedynie na własnym doświadczeniu i własnych spostrzeżeniach. Jeżeli spostrzeżenia Pana i dotychczasowe doświadczenie wskazuje na to, że będzie Pan z tą kobietą szczęśliwy, niech się Pan nie ogląda wstecz i czyni tak, jak Pan nakazuje serce. Jeżeli chce Pan wiedzieć co mówią o tem doświadczenia innych — to doświadczenia te wskazują, że 80 procent małżeństw zawartych z kobietami z tak zwaną przeszłością jest szczęśliwszych od innych, a kobiety bardziej kochające, bardziej przystosowane do współżycia i uleglejsze.

„CHOCHLIK” Z BRZOZOWA: Dziękuję za miły list i cieszę się radością Pani. Należy utrzymywać stosunki koleżeńskie, serdeczne, miłe, ale z zachowaniem pewnego dystansu. Traktować wszystkich jednakowo uprzejmie, dopuszczalna jest koleteeryjna minka czy spojrzanie, albo słówko, które pozwala się domyślać, na wszelkie zaś próby zbliżenia odpowiadać chłodem. Chyba, chyba... że znajdzie się ktoś taki, wobec którego nie zechce być Pani tylko koleżanką. Ale o tem innym razem.



Zawrotna fortuna b. zaklinacza węzów

Młody potomek inkasów największą atrakcją kabaretów portowych. — Wszystkie swe oszczędności inwestował w przeznaczoną na zatopienie kawie, którą skupował za bezcen

Magnat peruwiański zrehabilitował swych rodaków

(z) Niesłuszne jest panujące powszechnie przekonanie, że potomkowie inkasów, obecni mieszkańcy Peru, są rasą zdegenerowaną, niezdolną do czynów. Karjera, jaką zrobił Blasco Miguel de Cochamba, człowiek o arystokratycznym nazwisku, lecz syn żebraka, dowiodła, że peruwiańczycy tak samo jak inne narody, potrafili wspiąć się na najwyższe szczyble.

Mały Blasco, zwinnie i dziki, zarabiał na kawałek chleba jako zaklinacz węzów. Produkcje młodego chłopca cieszyły się w Peru dużym powodzeniem. Niebawem napłynęły pierwsze engagement do kabaretów — i oto Blasco stał się poszukiwaną atrakcją. Już jako 16-letni chłopiec, ubierał sobie okazałą sumkę.

Pewnego dnia, podczas występów w jednym z miast portowych, w czasie spaceru po wybrzeżu morskiem zaobserwował, jak szereg okrętów transportowych wywozi na morze wielkie ilości kawy, które następnie, z polecenia trustu kawowego, miały być zatopione. Ponieważ kawa w tym roku szczególnie obrodziła, brazylijski trust kawowy grał na zwyżkę, obawiając się, że nadmiar tego produktu musi spowodować baissę.

Blasco postanawia inwestować swój kapitał w kawie. Wydaje się, że przedsięwzięcie to jest zgóry skazane na niepowodzenie. Mimo to peruwiańczykowi udało się przekupić urzędnika, który konwojował transport, przeznaczony na zagładę. Za śmiesznie niską sumę Blasco nabył cały wielki transport tej kawy.

Od tej pory wszystkie transporty, które trust przeznaczal na zatopienie, wędrowały do magazynów Blasco Miguela de Cochamby, który w ten sposób stał się posiadaczem olbrzymich

składów, nabytych za bezcen.

Gdy w jakiś czas później na giełdach brazylijskich ceny kawy podskoczyły znacznie w górę, sprytny młodzieniec rzucił na rynek całe swe olbrzymie zapasy, które przyniosły mu majątek. Na giełdzie zapanował chaos — i tegoż dnia młody, bo zaledwie 20 lat liczący Blasco został członkiem brazylijskiego trustu kawowego.

Obecnie jest on właścicielem wielkich doków okrętowych, fabryk juty, tysięcy akrów ziemi rolnej, huty siarczanej itp. zaklinacz węzów stał się jed-

nym z najbogatszych ludzi Peru, z którym liczą się wszyscy.

Ta fantastyczna karjera nie przewróciła w głowie byłemu nędzarzowi. Dla zatrudnianych w swych zakładach i przedsiębiorstwach tysięcy pracowników jest nie tylko idealnym szefem, lecz hojnym przyjacielem. Dzięki tego ma w nich nie podwładnych, a fanatycznie oddanych współpracowników, wielbicieli i zwolenników. Większość z nich ma w sobie, podobnie jak Blasco Miguel — krew inkasów.

Piłka do golfa za każdy rok życia

Rockefeller założył się ze swymi partnerami, że dożyje stu lat

(z) Sędziwy multimilioner amerykański, John Rockefeller, bynajmniej nie uważa, że wiek jego może wzbudzić w kimkolwiek zdziwienie. — Doskonale wiem, że dożyję stu lat — oświadczył, przyjmując liczne gratulacje.

Tego samego dnia wydał polecenie swemu sekretarzowi, żeby rozesłał do pism i szeregu osób prywatnych wydrukowane na maszynie „oświadczenie”, w którym dziękuje za dowody okazanej mu uwagi.

Swą długowieczność przypisuje Rockefeller surowemu reżimowi, jakiego przestrzega już od wielu lat. Chętnie dzieli się z każdym swymi „złotymi przepisami”, które wyglądają jak następuje: *Nigdy nie trać zainteresowania dla wydarzeń świata zewnętrznego. Jedz mało i regularnie. Spij jak najwięcej.*

Nie gniewaj się nigdy o nic. Przestrzegaj ściśle podziału dnia według zgóry opracowanego programu. Spędzaj jak najwięcej czasu na słońcu. Pij dużo mleka. Stosuj się do porad lekarskich.

W dniu swych urodzin miliard amerykański otrzymał mnóstwo małych paczuszek, zawierających po jednej piłce do golfa każda. Nie były to jednak upominki urodzinowe, otrzymane od przyjaciół i rodziny. Postanowiwszy dożyć stu lat, Rockefeller dawno już pozawierał z wieloma przyjaciółmi i partnerami gry w golfa zakłady, że postanowienie swe spełni. Wygraną były piłki do golfa. Od tej pory każdego roku w dniu swych urodzin Rockefeller otrzymuje piłki jako zapłatę za jeszcze jeden przeżyty rok.

Popularna „Złota rączka” w zakładzie w Koronowie

Łódź, 25 lipca.
(gr) — Znana w łódzkim świecie przez sławę wyroki skazujące, wobec czego przez wieziono ją w dniu wczorajszym z więzienia przy ul. Kopernika do zakładu dla niepoprawnych przestępców w Koronowie.

Obecnie uprawomocniły się wszystkie wyroki skazujące, wobec czego przez wieziono ją w dniu wczorajszym z więzienia przy ul. Kopernika do zakładu dla niepoprawnych przestępców w Koronowie.

Dowiadujemy się, że podczas przechodzenia okresu poprawczego przez „złotą rączkę”, będzie ona stale pod obserwacją lekarza - psychiatry, gdyż w swoim czasie zdradzała ona objawy choroby nerwowej.

ZNOWU STRAJK U HAEBLERA

Zatarg powstał na niezwykłym tle. — 800 robotników okupuje mury fabryczne

(k) — W przedalni Haeblera (Dąbrowska 23), zatrudniającej około 800 robotników, wybuchł ostry zatarg na niezwykłym tle.

Onegdaj wieczorem dwie robotnice posprzeczaly się ze sobą, przyczem jedna z nich zemdlala i zaszła konieczność wezwania do niej lekarza pogotowia ratunkowego. Oburzeni robotnicy wyprowadzili siłą z fabryki sprawczy-

nie awantury i zwrócili się do dyrekcji firmy z żądaniem usunięcia z pracy tej robotnicy.

Firma odpowiedziała odmownie. Wczoraj rano, gdy robotnicy przybyli do pracy, nie wpuszczono dwóch delegatów oraz trzech robotnic, które najenergiczniej domagały się usunięcia owej robotnicy.

W odpowiedzi na to robotnicy wpro-

wadzili delegatów i robotnice do fabryki, poczem odbyli ogólne zebranie, na którym postanowiono zastrajkować. Fabryka stanęła. 800 robotników osadziło się w murach fabrycznych, a delegacja strajkujących udała się do związku zaw. „Praca”, w którym pracownicy firmy Haebler są zrzeszeni, z prośbą o interwencję.

Celem zlikwidowania zatargu zwołana będzie przez inspekcję pracy konferencja. Narazie strajk 800 robotników trwa.

Zdrowiska i letniska pustoszeją!!!

Wszyscy łodzianie powracają na niedzielę, dnia 26 bm. (jutro) do Łodzi, aby wziąć udział w wielkim festywalu filmowym w Helenowie.

W festywalu wystąpią: Nina Grudzińska, gwiazda filmowa i primadonna Opery Warszawskiej, Michał Znicz, Jan Mroziński, Lili Krystyna, duet taneczny Black & White, orkiestra symfoniczna, Vera Verata i w. in.

Wielkie zaciekawienie budzą oryginalne koncerty z wartościowymi nagrodami.

Wspaniałe niespodzianki przygotowano dla dzieci (wielka zabawa o godz. 3-jej).

Jutro! Wszyscy! przez cały dzień do „Helenowa”.

Otruła się po wypiciu herbaty

Łódź, 25 lipca.

(gr) — Tajemniczemu otruciu uległa Janina Wróblewska, zam. przy ul. Zagajnikowej 59.

Po wypiciu szklanki herbaty Wróblewska poczęła zdradzać objawy ciężkiego otrucia i musiano do niej wezwać pogotowie ratunkowe.

Lekarz stwierdził zatrucie kwasem solnym. Poszkodowaną, w stanie osłabionym przewieziono do szpitala w Radogoszczu.

Dopiero po pewnym czasie skonstatowano, że Wróblewska z własnej nieuwagi otruła się kwasem, wlewając do herbaty łyżkę strasznej trucizny zamiast soku malinowego.

Przejechanie

(gr) — Na ul. Nowomiejskiej 34 dostał się pod koła samochodu Jerzy Maryński, zam. przy ul. Kilińskiego 86. Poszkodowany odniósł obrażenia głowy.

Dochodzenie policyjne ustaliło, iż winnym przesłuchania był szofer taksówki ŁD. 83.787, Jan Felisiak.

Notatnik miejski

Pod przewodnictwem p. Wadowskiego odbyło się wczoraj posiedzenie komitetu organizacyjnego, który ma za zadanie skoncentrować we wspólnym froncie wyborczym wszystkie ugrupowania o tendencjach prorządowych. Omówiony został program, z jakim komitet pójdzie do wyborów oraz szereg innych aktualnych spraw.

Miejska czteroklasowa szkoła handlowa zostanie od nadchodzącego roku szkolnego przekształcona na 4-klasowe miejskie gimnazjum kupieckie. Równocześnie uczelnia zostanie przeniesiona do nowego lokalu przy ul. Lipowej 16, gdzie w 11 salach szkolnych znajdują uczniowie doskonale warunki do pracy.

Dziś w kinach:

- AMOR: — „Biały upiór”.
- CASINO: — „Nocne motyle”.
- CAPITOL: — „Świat idzie naprzód” i „Dwie Joasie”.
- CORSO: — „Ja mam temperament”, „Szczyście na ulicy”.
- EUROPA: — Biuro zaginionych ludzi. Sprawa 444.
- GRAND-KINO: — „Rece zawiodły”.
- JAR: — „Czarowna noc” i atrakcje.
- MIRAZ: — „Piotrus”.
- PALACE: — „Takie są dziewczęta”.
- PRZEDWIOSNIE: — „Sobowtór królewski”.
- RAKIETA: — „Ewa”.
- RIALTO: — „Książę Woroncow”.

lifikowani rzemieślnicy zarabiają bowiem zł. 10.20 dziennie.

Delegatów przyjął p. wiceprezydent Łukomski, który odpowiedział, że postulaty robotników zostaną rozpatrzone zaś odpowiedź zakomunikowana zostanie na wspólnej konferencji jaka wyznaczona została na czwartek dn. 30 lipca.

Krem i lukier w brudnych naczyniach

Władze wypowiadają walkę brudom w cukierniach

Łódź, 25 lipca.

(v) Czyste i surowe lustracje piekarni przeprowadzane intensywnie przez władze administracyjne w Łodzi wydały pewien efekt. Stan sanitarny piekarni uległ pewnej poprawie.

Obecnie po piekarniach wypiekających chleb i bułki, przyjdzie kolej na piekarnie cukiernicze, których stan sanitarny jest fatalny.

W piekarni cukierniczej, gdzie pracownicy mają do czynienia ze słody-

czami, kremami, lukrem i t. p. smakołykami trudniej jest znacznie utrzymać czystość, aniżeli w zwykłej piekarni. Po zatem istnieje w Łodzi olbrzymia ilość małych piekarni cukierniczych, urządzone nieodpowiednio i niezmechanizowanych.

Piękne ciastka z ponętym kremem, kuszące pączki z lukrem przyrządzane są w warunkach tak fatalnych, że gdyby konsument mógł zajrzeć do wnętrza takiej wytwórni, napewno wyrzekłby

się na całe życie słodczy przygotowywanych w tego rodzaju warunkach.

Ponieważ ciastka nie należą do artykułów pierwszej potrzeby, uporządkowanie cukierni zostawione zostało na okres późniejszy.

Obecnie jednak władze administracyjne część gigantycznej pracy oczyszczania i uporządkowania piekarni już do konały i na jesieni rozpoczyna się lustracje piekarni cukierniczych i wytwórni słodczy.

Obwody lecznicze będą zmienione

Do budynku przy ul. Leczniczej przeniesiony zostanie obwód południowy i część obwodu centralnego

Łódź, 25 lipca.

(k) — Jak się dowiadujemy, w podziale miasta na obwody lecznicze zająć mają zmiany.

Ubezpieczalnia Społeczna zamierza przenieść do swego budynku przy ulicy Leczniczej obwód południowy, który dotychczas mieści się w lokalu przy ul. Lokatorskiej, a oprócz tego chce w budynku swym pomieścić część obwodu centralnego.

W ten sposób pewna ilość ubezpieczonych, którzy dotychczas przychodzą na porady specjalistyczne do budynku przy Al. Kościuszki 19, będzie kierowana do gabinetów lekarzy specjalistycznych, którzy będą ordynować w własnym gmachu Ubezpieczalni przy ul. Leczniczej.

Ubezpieczalni Społecznej chodzi o całkowite wykorzystanie dużego gmachu przy ul. Leczniczej, który stanowi jej własność, podczas gdy za korzystanie z budynku przy Al. Kościuszki 19, Ubezpieczalnia Społeczna musi płacić komorne.

Przy zmianach tych Ubezpieczalnia Społeczna musi jednak uważać, aby ubezpieczeni znowu nie zostali poszkodowani i aby nie musieli ze środowiska udawać się na odległą bardzo ulicę Leczniczą.

wa drugiego skrzydła szpitala Prez. im. Mościckiego nie będzie wykonana w roku bieżącym, a to wskutek szeregu komplikacji. Drugie skrzydło szpitala

Ubezpieczalni, w którym ma być uruchomionych około 100 nowych łóżek itd., zostanie oddana do użytku dopiero w przyszłym roku.

Straszna śmierć pod kołami lokomotywy

Młoda kobieta usiłowała przebiec przez tor w Helenówku

Łódź, 25 lipca.

(gr) — Straszny wypadek wydarzył się na torze kolejowym w Helenówku pod Łodzią, gdzie przejechana została przez pociąg 36-letnia Janina Beutler, zam. przy ul. Kilińskiego 134. Nieszczęśliwa kobieta poniosła śmierć na miejscu.

Ubezpieczalni, w którym ma być uruchomionych około 100 nowych łóżek itd., zostanie oddana do użytku dopiero w przyszłym roku.

Pociąg natychmiast zatrzymano. Wszelka pomoc okazała się zbędna: Beutlerowa zmarła na miejscu wskutek uderzenia w głowę.

Jak twierdzi naoczny świadek straszliwego wypadku, Józef Nawrot, który przypadkowo znalazł się krytycznej chwili na miejscu. Beutler uderzona została bokiem lokomotywy, a następnie odrzucona siłą w bok.

Początkowo przypuszczano, że Beutler rzuciła się pod koła pociągu w celu samobójczym. W czasie dochodzenia jednak wyszło na jaw, że denatka usiłowała w ostatniej chwili po spuszcze-

Spiączka afrykańska w woj. łódzkim

Straszna choroba w zagrodzie wieśniaczej

Łódź, 25 lipca.

(k) — Władze zdrowotne zanotowały b. rzadko w Polsce występującą chorobę spiączki afrykańskiej. Wypadek spiączki tropikalnej wydarzył się w województwie łódzkim, w zagrodzie pewnego wieśniaka pod Radomskiem, któremu zachorowało kilkuletnie dziecko.

szeniu przez taką jadowitą muchę u człowieka rozwija się straszna choroba — spiączka afrykańska, która zawsze kończy się śmiercią.

Chorzy dotknięci tą chorobą w ostatnim stadium są osowiali i zapadają w mocny sen, z którego budzą się dopiero na kilka godzin przed śmiercią. Wówczas ulegają oni atakowi szaleń, pędzą przed siebie naoslep i giną w strasznych męczarniach.

Władze zdrowia publicznego podjęły energiczne dochodzenie, celem stwierdzenia, w jaki sposób dziecko wieśniaka spod Radomska zaraziło się tą straszna choroba.

Spiączka afrykańska jest chorobą nieuleczalną. Wywołują ją pasożyty, które dostają się do organizmu ludzkiego przy pomocy ukąszenia przez pewien rodzaj much, zwanych tse-tse. Muchy tse-tse nie są znane w Europie: ojczyzną ich jest Afryka. Po uką-

Pracownicy warsztatów miejskich domagają się zmiany warunków płacy i urlopów

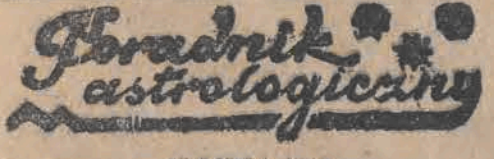
Łódź, dn. 24 lipca.

(v) W dniu wczorajszym zgłosiła się do Zarządu Miejskiego delegacja pracowników zatrudnionych w miejskich warsztatach, przedstawiając swoje postulaty dotyczące zmiany warunków płacy oraz udzielanych urlopów.

kom sezonowym, czyli po przepracowaniu 3 miesięcy — 5 dni i t. d. Dotychczas urlopy udzielane są według przeciętnej pracy ostatnich trzech miesięcy.

W dalszym ciągu delegaci domagali się wyrównania stawek płac w ten sposób, ażeby zmniejszona została różnica pomiędzy grupą najwyższą, a najniższą uposażoną. Pracownicy etatowi, wykwa-

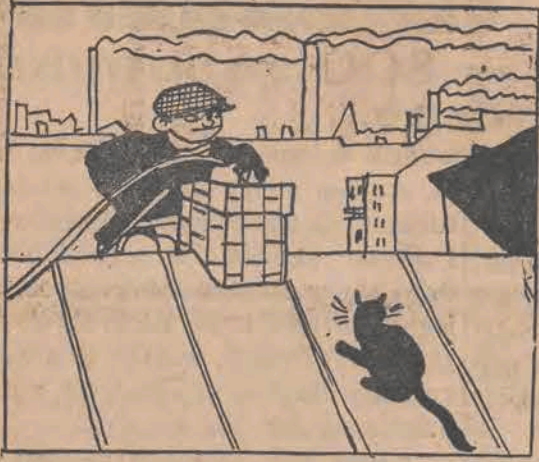
Pracownicy domagają się, ażeby urlopy udzielane były tak jak pracowni-



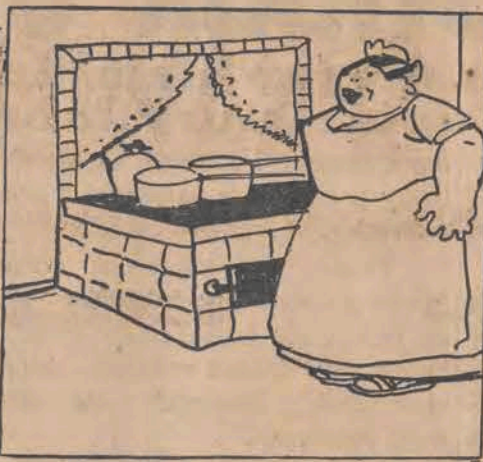
25 LIPCA 1936.

Ranek dzisiejszy sprzyja studiom, sportom, podrómom i interesom pleniężnym. Począwszy od godz. 11-jej nie należy wyruszać w podróże morskie ani załatwiać spraw, wymagających szybkiego zkończenia. Kolo godz. 12-jej działają pomyślne wpływy dla kobiet, urodzonych w lipcu. O tej porze oczekuje nar także powodzenie w związku z miłością i sztuką. Od godz. 13-jej do godz. 16-jej z powodzeniem możemy ubiegać się o względy osób wpływowych i załatwiać ważne sprawy w urzędach. O godzinie 14-jej pomyślny obrót weźmą sprawy sercowe. Między godz. 15-tą a godz. 17-tą należy wystrzegać się osób, które nam są wrogo usposobione i unikać przedsięwzięć, mających związek z elektrotechniką i pocztą. Godz. 18-ta przyniesie różne zawikłania i nieporozumienia z osobami starszymi. Od godz. 19-jej do godz. 22 działają pomyślne wpływy dla marynarzy i osób mających styczność z morzem. Późniejsze godziny wieczorne również zapowiadają się niezłe. Dzielko dziś urodzone — często ulega egoizmowi, zazdrośnie, posiada talent organizacyjny, fizycznie mało odporne, brak siłnej woli.

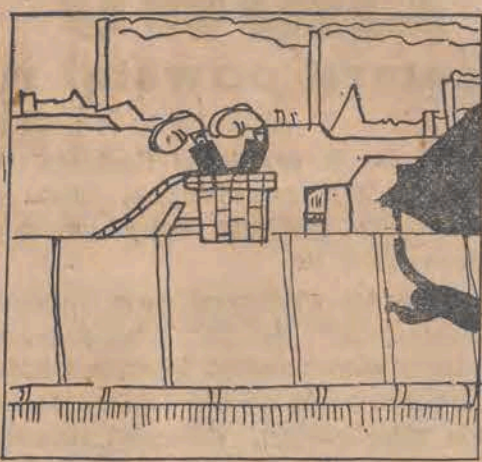
Przygody bezrobotnego Kuby



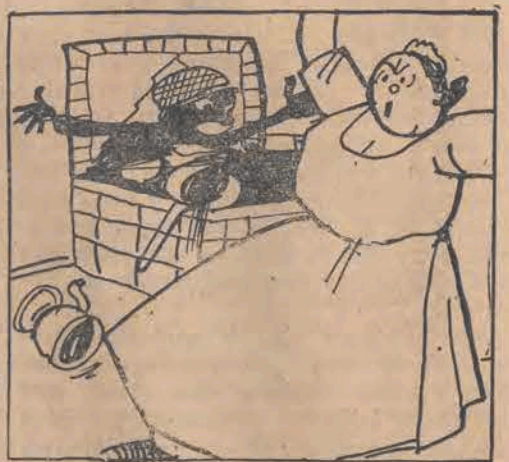
Nikt nie robi czego pragnie, Ale to, co los mu każe, Tak też było właśnie z Kubą: — Musiał zostać kominiarzem.



Panna Mania teżby chciała Świat zadziwić inną pracą, Ale musi stać przy garnkach, Bo jej przecie za to płać...



Znów miał pecha biedny Kuba, Lecz to była jego wina, Zbyt przechrzył się i nagle, Wpadł nieborak do kominia!



— „Rety! — wrzeszczy panna Mania — Co pan robi tu, mój panie?!“ Nasz bohater zaś spokojnie: — „Jestem Kuba... Szanowanie!“...

Letnie obozowiska bezrobotnych

Powrót na łono natury i mieszkanie w szałasie z chróstu. — Na wsi łatwiej zdobyć żywność niż w mieście

Jak żyją ludzie bez pracy i zarobków

Lódź, 25 lipca. (v) Rok rocznie, lato w statystykach bezrobocia zaznacza się gwałtownym wzrostem zatrudnienia i spadkiem liczby bezrobotnych. Jest to zupełnie zrozumiałe w okresie wzmożonych robót sezonowych i publicznych. Mimo to jednak tragiczne cyfry statystyk bezrobocia latem całkowicie nie wysychają. Wciąż jeszcze zostaje pewna ilość ludzi dla których pracy niema.

Bezrobocie stało się niemal... zawodem dla ludzi, którzy od kilku lat już nie pracowali. Ludzie ci jednak żyją, żenia

się, rozchodzą, pódzą dzieci, mieszka- ją i... szukają zajęcia. Jak i z czego żyją ludzie, którzy nie mają pracy?..

— „Jakoś się żyje... — odpowiada za- pytany bezrobotny, wzruszając ramio- nami, albowiem jest to pytanie na które on sam nie umie odpowiedzieć. Życie bez pracy i zarobków istotnie jest trudno. Trzeba przecież mieszkać, trzeba jeść i od czasu do czasu wydobyć skądś parę butów czy jakąś część garderoby.

Początkowo żyje się z zasiłku. Czę- ściowo pomaga rodzina, jeżeli może. Od czasu do czasu jakieś dorywcze zajęcie za parę groszy i sprzedaż szpetów, co pozwala na kupienie kilku kilogramów kaszy i nieco ziemniaków na zapas. Tro- chę otrzymuje się z zapomóg doraźnych, z zapomóg miejskich, z instytucji do- broczynnych.

„ŻYCIE NIE MOŻNA I UMRZEĆ NIE DAJA... Tyle tylko, że ma się nadzieję na to, że to wszystko przemienie i, ŻE NADEJDA LEPSZE CZASY.

Bezrobotni, którzy nauczyli się TRUD- NEJ SZTUKI ŻYCIA Z NICZEGO, od- znaczają się NIEZWYKŁĄ NIEMAL PO- MYSŁOWOŚCIĄ. Okazuje się że znacz- na część bezrobotnych LATEM WYJEŻ- DZA. Właściwie nie wyjeżdża ale wę- druje. WEDRUJE NA WIEŚ. Dotyczy to zwłaszcza bezdomnych, których

wyksmitowano, a którzy pieniądze o- trzymane z magistratu na wynajęcie no- wego mieszkania, zużyli na żywność potrzebną w drodze.

Bezrobotne rodziny, wędrując po kraju znajdują niekiedy pracę. WYNAJ- MUJĄ SIĘ DO PILNOWANIA SADÓW OWOCOWYCH i warzywnych przed złodziejami, do prac przygodnych w po- lu. Zresztą łatwiej jakoś jest przebiedo- wać lato na wsi, gdzie ŻYWNOSĆ ROŚ- NIE PRZY DRODZE, aniżeli w mieście.

To też ostatnio daje się zaobserwo- wać CIEKAWY ZJAWISKO. Na polach, w lasach lub ugorach, stoi PRYMITYW- NY NAMIOT, ALBO SKŁĘCONY BYŁE JAK SZALAŚ Z GALEZI. W szałasie nieco pościeli, obok, na gąsteziach drzewa PORÓZWIEŻANE GARNKI, WOKÓŁ WALAJĄ SIĘ SPRZĘTY GOSPODAR- SKIE, ZAŚ PRZED SZALASEM BAWIĄ SIĘ DZIECI.

Jak się okazuje są to LETNIE OBO- ZOWIKA BEZROBOTNYCH, którzy z miast wędrują na wieś. Znaczna liczba bezrobotnych wywędrowała w ten spo- sób z Łodzi.

POMIĘDZY LECZYCA I OZOR- KOWEM, NA SKRAJU LASU, WIDNIE- JE AŻ PIĘĆ SZALAŚÓW, POKRY- TYCH CHRÓSTEM, W KTÓRYM MIESZKAJĄ BEZROBOTNI Z MIASTA.

Cała kolonia ludzi, którzy przypomnieli sobie żywot swoich leśnych przodków i wrócili NA GOŚCINNE ŁONO NATU- RY.

Bezrobotni wędrują w ten sposób wzdłuż i wszerz Rzeczypospolitej, prze- nosząc się z miejsca na miejsce, albo- wiem opuszczenie szałasów odbywa się bez żalu, a skłecenie nowego bez tru- du. Żywność zdobywa się też łatwiej niż w mieście. Zastawia się SIDŁA NA ZA- JĄCE I DROBNĄ ZWIERZYNĘ LEŚ- NĄ, WYKOPUJE KARTOFLE Z POLA PRZY BRZEGU, ŻYJĄ NIECO ZBO- ŻA z którego przygotowuje się potrawy. OPAL ZBIERAJĄ DZIECI W LESIE, skąd przynoszą również jagody i grzy- by.

Takich „LETNICH KOLONIJ“ bez- robotnych jest obecnie bardzo wiele, przyczem zwraca uwagę to, że ludzie ci, obarczeni rodzinami i małymi dzieć- mi przebywają w swych wędrowkach nieraz OLBRZYMIĘ ODLEGŁOŚCI.

Lato ma jednak swoje dobre strony... Wraz z nastaniem pierwszych dni słoń- nych, pierwszych chłodów, OLBRZY- MIA TA RZESZA LUDZI DLA KTÓ- RYCH NIEMA PRACY, WRÓCI DO MIASTA I ROZPOCZNIE NA NOWO KOLATANIE DO FABRYK, URZĘDÓW I BIUR POŚREDNICTWA PRACY.

Hallo! Tu radio!..

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

- SOBOTA, dnia 25-go lipca.
- 12.03—12.55: Koncert południowy w wykonaniu Orkiestry Tadeusza Seredyńskiego (ze Lwowa)
- 12.55—13.05: Franciszek Liszt: Węgierska rapsodia Nr. 2 w wykonaniu londyńskiej orkiestry symfonicznej pod dyr. L. Stokowskiego (płyty)
- 13.05—13.15: Dziennik południowy. 13.15—14.30: Przerwa.
- 14.30—15.30: Koncert muzyki lekkiej (płyty z Warszawy). 15.30—15.45: Wiadomości gospodarcze z Warszawy, 15.45—16.00: „Hipek chce mieć order“ — wesela audycja dla dzieci młodszych w oprac. Wiktora Budzyńskiego (ze Lwowa).
- 16.00—16.45: Koncert solistów. Wyko- nawcy: Wanda Madejowa (śpiew), Ignacy Rosenbaum — fort i akomp. 16.45—17.00: „Mo- rze jako źródło życia“ — pogadanka, wygłosi Michał Siedlecki prof. U.J. (z Krakowa).
- 17.00—17.50: Koncert z Ogrodu Zoologicznego w Poznaniu w wyk. orkiestry symfonicznej pod dyr. Wiktora Buchwalda.
- 17.50—18.00: „Puszcza górską Czywczyna“ — po- gadanka, wygłosi prof. Jan Bolesław Liwo- czyński (ze Lwowa).
- 18.00—18.10: „Łódź, Bielsko, Białystok“ — po- gadankę wygłosi red. Miecz. Koltoński.
- 18.10—18.15: „Łódź, twórczy ośrodek propaga- ndowy L.O.P.P.“ — wygł. por. Krochmalcki.
- 18.15—18.35: Arje operowe w wykonaniu Jana Kiepur (płyty).
- 18.35—18.50: Koncert reklamowy.
- 18.50—19.00: Pogadanka aktualna.
- 19.00—20.15: „Wieczór starych walców“ Kon- cert w wyk. Małej Orkiestry P.R. pod dyr. Z. Górzyńskiego i solistów.
- 20.15—20.45: Audycja dla Polaków zagranicą: „Zołnierze Niepodległej Polski“ w oprac. kpt. Ciepiewskiego (ze Lwowa).
- 20.45 — 20.55 Dziennik wieczorny.
- 20.55 — 21.00 Pogadanka aktualna.
- 21.00—21.30: Recital skrzypcowy Bronisława Cimpla. Akomp. Ignacy Rosenbaum.
- 21.00—22.00: 1) „Niezwodny system“ — skecz Mikołaja Laszła, w przekładzie i oprac. Haliny Wisłowskiej; 2) „Niepewność“ — mo- nolog Jana Tyszkiewicza.
- 22.00—22.10: Wiadomości sportowe ogólne.
- 22.10—22.15: Wiadomości sportowe lokalne.
- 22.15—23.00: „Szlem w piosenkach“ — lekka audycja muzyczna w wykonaniu chóru „We- solej Piątki“.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGR.

- 17.40. PARIS P.T.T. Recital fortepianowy.
- 18.30. RADIO PARIS: Muzyka lekka.
- 20.00. WIEDEN: Audycja żałobna ku czci Dol- fusa.
- 20.15. PARIS P.T.T.: „La Basoche“ — opera Messagera.
- 21.30. ANGLJA (Reg. Progr.): Koncert zespołu banjolistów.
- 21.50. BUDAPEST: Muzyka cygańska.

OKUPACJA FABRYK ŁÓDZKICH

Wybuchły nowe zatargi, stare trwają. — Podpisanie umowy zbiorowej dla Ozorkowa

Lódź, 25 lipca.

(k) — W fabryce watoliny p. f. „Ła- fawa“ przy ul. Leszno 41 wybuchł ostry zatarg.

Firma ta, zgodnie z podpisaną umo- wą, obowiązana jest stosować stawki w takiej samej wysokości, jak w przedzal- niach odpadkowych. Tymczasem robot- nicy od pewnego czasu otrzymują mniej, niż im się należy, a to wskutek obniże- nia stawek.

W związku z nadchodzącym obecnie sezonem robotnicy zgłosili za pośrednic-

twem związku zawodowego „Praca“ za- dania w sprawie uregulowania stawek, a gdy postulaty ich zostały odrzucone — w dniu wczorajszym zastrajkowali, oku- pując fabrykę.

W inspekcji pracy odbyła się wczó- raj konferencja z przedstawicielami zjedn. zakł. Scheiblera i Grohmana, gdzie w związku z brakiem surowca, wypowiedziano pracę około 500 robotni- kom, zatrudnionym na obydwu przedzal- niach.

Ponieważ wypowiedzenia te kończą się w nadchodzącą sobotę — inspekcja pracy wezwała przedstawicieli firmy, celem omówienia możliwości ponowne- go zatrudnienia robotników.

Przedstawiciele firmy oświadczyli, że podjęli już na terenie Warszawy stara- nia o uzyskanie przydziału bawełny, co pozwoliłoby utrzymać dotychczasowy stan zatrudnienia. Po konferencji in- spekcja pracy ze swej strony również skomunikowała się z Warszawą, inter- wenując w sprawie przydziału bawełny dla zjedn. zakładów Scheiblera i Groh- mana.

Jak już donieśliśmy, w fabryce Je- rozolimskiego wybuchł onegdaj strajk okupacyjny na tle redukcji.

Wczoraj w sprawie tej odbyła się w inspekcji pracy konferencja, na której przedstawiciele firmy ostatecznie zgo- dzili się nikogo nie redukować, posta- wili jednak warunek, że delegat, który został nieprawidłowo obrany, a miano- wicie podczas okresu wypowiedzenia — będzie zredukowany.

Propozycję tę robotnicy odrzucili.

Dziś i codziennie!
Dziś pocz. o g. 1.
Wielki podwójny program!
I. „SWIAT IDZIE NAPRZÓD“
FRANCHOT TONE — MAGDALENA CARROLL
II. — Wznowienie superfilmu polskiej produkcji filmowej
„Dwie Joasie“ J. Smosarska, Znicz, Brodniewicz
Rewelacyjna
zniżka cen! 54 gr. I miejsce 1⁰⁹ PARTER 85 gr.

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

320

STRESZCZENIE POZATKU POWIĘSI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szefem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydany z pracy za to, że ujął się krzywym słowem przez dyrektora robotnicy.

Najazutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta i kłębiła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera.

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjawić, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, obory na gruźlicę skończył, nie zdążywszy zdradzić tajemnic.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wernera, głównego akcjonariusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Łubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zreński, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka, z których dowiaduje się, że Krauser nie został zamordowany. Po „śmierci” swej odebrał pieniądze, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Po przybyciu do zapadłej wsi — Kurkowa Rogosz otrzymuje pracę w tartaku dziedzica Nugata.

Rogosz udał się do „Czarnego dworu”, aby wysłuchiwać jego tajemnic. W kracie piwnicznego okna zauważył obłąkaną twarz starca, który krzychał, że zna tajemnicę Krausera. Uczynił to na Rogoszu olbrzymie wrażenie. Postanowił sprowadzić zaraz policję i uwolnić starca z kajdan.

Obłąkaniec znikł jednak w tajemniczy sposób.

Rogosz wyjeżdża z Magda do Warszawy. A tymczasem Wernerowa po morderstwie Zreńskiego wróciła do męża, który jej wszystko przebaczył.

„Czarny Antos” udał się do Wernera i przekonał się, że Werner jest właśnie Krauserem, którego rzekomo miał zamordować Rogosz.

Zapowiedziawszy zemstę, „Czarny Antos” odchodzi. Na progu spotkał Elżbietę, która zaprasza go na wódkę. Przewrotna kobieta chce go usidlić i odebrać mu list Walczaka.

Poszli na wódkę do knajpy „Kacapa”, gdzie spotkali Birunia. Antos wychodzi, zostawiając Elżbietę i Birunia samych. Elżbieta prosi przestępcę, aby odebrał list Antosiowi. Biruń, oczarowany jej pięknością, udaje się w ślad za Antosiem i zadaje mu skrytobójczy cios nożem.

Werner, ulegając prośbom pięknej Rity, kochanki Gastona, finansuje film mający za fabułę znane wypadki sprzed piętnastu laty, gdy Rogosza uwięziono za rzekomą zbrodnię na Krauserze.

Bojąc się odpowiedzialności Werner postanowił podpalić atelier filmowe, aby zniszczyć taśmę i w tym celu wszedł w kontakt z Biruniem.

Rogosz został aresztowany. Z więzienia oswabada go Biruń, który działał z polecenia Wernerowej. Elżbieta oświadcza swemu mężowi, że wie, iż czyha on na jej życie.

Wernerowa zakochała się w Rogoszu. Zawozi go samochodem do swej posiadłości za miastem. Mąż jej udaje się do knajpy „Kacapa”, gdzie zawarł znajomość z opryskiem Aljoszą. Po kilku minutach przyszedł Biruń i począł się żalić przed Wernerem na niewdzięczność kobiecą.

Przemysłowiec uspił Birunia i wyciągnął mu z kieszeni list, pisany przez Elżbietę do prokuratora. Pożegnał się z „Kacapem” i udał się do cukierni, gdzie począł czytać list Elżbiety.

Andrzej Łubkowski utrzymuje bliskie stosunki z Mirą Grant. Któregoś dnia wybrał się z nią i z kapitanem Frankensteinem do domu Justynów, gdzie Frankenstein zrobił awanturę.

Do Warszawy przybył znany przestępca amerykański, Parker, który założył tajemniczą wytwórnię filmową p. n. „Imperator”.

Parker, Frankenstein i chińczyk Czang uciekają przed policją, zabierając ze sobą Elżbietę Wernerową. Przestępcy ostrzelują się, auto wpada do rowu i gdy Elżbieta ocknęła się — miała na ręku kajdanki.

Rogosz ucieka z Przylesia i dowiaduje się, że Elżbieta została aresztowana. Siedząc nad przystanią, zastanawia się, w jaki sposób pomóc jej. Nagle podszedł do niego Walery Nugat, obłąkany brat właściciela tartaku z Kurkowa, człowiek, który znał tajemnicę Krausera i Wernera.

Któregoś dnia Walery Nugat spotkał na ulicy Wernera i dopadł go, krzyżąc: — „Trzymajcie go, to jest Krauser”. Przemysłowiec dorożką uciekł szaleńców.

A Elżbieta udała się do Przylesia i stwierdziła, że Rogosza tam już niema. Podejrzewając swego męża o nasłanie na Rogosza policji, robi mu awanturę.

— Jadłam... — odpowiedziała sucho i wyszła z pokoju.

Werner odetchnął z ulgą. Był zadowolony, że zdolał zażegnać burzę, że nie będzie musiał znowu strzepić nerwów.

Dzień zaczął się dzisiaj dla niego fatalnie — od owej wstrząsającej przygody z Walerym Nugatem.

Ale później, gdy przyszedł do biura, gdy spotkał się z niekłamaniem — jego zdaniem — objawami sympatii, szacunku i przywiązania ze strony personelu, panów z rady nadzorczej i kiljentów, samopoczucie jego uległo radykalnej zmianie na lepsze.

Jak uroczyście było dzisiaj w biurze, jak świątecznie!...

Kwiaty, olbrzymie narecza i kosze kwiatów zapelnily jego gabinet, dostał też sporo upominków, a między nimi piękny złoty zegarek z łańcuszkiem od rady nadzorczej.

Prezes rady uczcił jego jubileusz krótkim, wzruszającym przemówieniem, po którym on — Werner — miał lzy rozczulenia w oczach.

Chciał coś odpowiedzieć, ale nie mógł wy dobyć z siebie ani jednego zdania. Bąknął więc tylko załamującym się głosem:

„Dziękuję... najserdeczniej dziękuję”, za co został nagrodzony długotrwałymi oklaskami i okrzykami: „Niech żyje!”...

Posłał po wino i torty, ugościł wszystkich — od prezesa rady aż do woźnego.

W pewnej chwili Halecki wygłosił wiersz, przez siebie napisany z okazji jubileuszu...

Przygotował wprawdzie ten utwór na bankiet jubileuszowy, który został wyznaczony na sobotę, koledzy jednak skłonili go, by powiedział go dziś...

Ten wiersz uczynił na Wernera największe wrażenie, poraz pierwszy bowiem w życiu usłyszał utwór poetycki, napisany z myślą o nim, jemu poświęcony, pierwszy raz słyszał swoje nazwisko, użyte jako rym...

„Serce szlachetne, dusza piękna i szczerą... Wzniesiemy toast za zdrowie dyrektora Wernera!”... — tak deklamował Halecki, mając utkwione w nim płonące silnym blaskiem oczy...

Wiersz był dosyć długi, Werner słuchał go ze spuszczoną głową, od czasu do czasu rzucając spojrzenie na Haleckiego...

Za każdym razem, gdy oczy ich stykały się na ułamek sekundy, przez ciało Wernera przechodził zimny dreszcz...

Dziwnie bowiem patrzył na niego Halecki...

Nie wrogo bynajmniej, nie z nienawiścią... trudno powiedzieć, jak... no, dziwnie, dziwnie!...

Werner stracił na pewien czas humor — pod wpływem tego spojrzenia, które przypominało mu gorączkowy, obłądny wzrok Walerego Nugata, rychło jednak zapomniał o tym drobnym incydencie...

Potem wygłosił przemówienie w imieniu robotników majster Grzelak...

Mówił prosto, krótko, bez zbytejnego entuzjazmu i wyraził nadzieję, że dyrektor Werner zechce napewno w dniu swego jubileuszu, który jest jednocześnie jubileuszem fabryki, poprawić warunki bytu swoich robotników...

Na to Werner wydał dyspozycję, by przerwano do dnia następnego pracę we wszystkich warsztatach...

Niech robotnicy mają święto!... Jednocześnie kazał wyasygnować pewną sumę na wódkę i zakąski dla „technicznego personelu”.

Wspominając teraz o tem wszystkim, Werner uśmiechał się do siebie z zadowoleniem...

Za kilka dni, w sobotę, odbędzie się bankiet w „Abakadabrze”...

Bankiet ten nie cieszyłby go specjalnie, gdyby nie to, że spodziewał się ujrzeć na nim narzeczoną Haleckiego...

Wszyscy zostali zaproszeni wraz z żonami, wszyscy: całe biuro. Haleckiemu powiedział:

— Niech pan przyjdzie ze swoją narzeczoną... Koniecznie, pan słyszy?...

Nie spodziewał się, że uda mu się coś zdziałać z tą piękną dziewczyną w czasie bankietu, gdy całe zainteresowanie będzie skupione na jego osobie, gdy będzie w towarzystwie Elżbiety...

Ale chciał przynajmniej popatrzeć na nią, chciał, by ona widziała, jaką to ważną i czcigodną osobą jest pan dyrektor Werner, najwyższy szef jej narzeczonego...

Ot, popatrzeć na nią, zamienić z nią porozumiewawcze spojrzenie, a może uda się w czasie tańca wyznaczyć termin spotkania we dwoje...

— Ach, żeby Elżbieta uwolniła mnie wreszcie od siebie!... — westchnął. — Szkoda, że się ten Rogosz gdzieś zawiesił, bo ona sama nie zechce przecież wyjechać zagranicę...

Zjadł obiad i przeszedł do gabinetu. Chciał przejrzeć gazety i jeszcze raz przeczytać wzmianki o swoim jubileuszu, ale przypomniał sobie, że Nugat wyrwał mu je z ręki.

Nachmurzył się lekko, wspomniawszy to zajęcie, rychło jednak rozpozgodził się znowu...

Bagatelizował tę sprawę, nie przypisywał jej większego znaczenia...

Kiedy znowu spotka się z Nugatem? Dziś spotkał się z nim po piętnastu latach, drugi raz może się to wydarzyć za tyle lat...

A choćby nawet i wcześniej — choćby dziś, to co z tego?... Kto weźmie słowa warjata na serio?...

Mimo, że starał się o tem nie myśleć, wypadek sprzed piętnastu laty, dawno już pograżony w niepamięć, odżył nanowo w jego wyobraźni...

Werner widzi siebie w wagonie kolejowym...

W przedziale drugiej klasy pociągu pędzącego do Berlina...

To było nazajutrz po znalezieniu trupa przed fabryką rur kanalizacyjnych...

Poraz pierwszy ogolił wtedy głowę i brode, poraz pierwszy włożył niebieskie okulary...

Był taki zmieniony, że nawet sam siebie w lustrze nie poznał...

Wsiadł do pustego przedziału, ale przed samem ruszeniem pociągu zjawił się Nugat...

Znali się dobrze, więc Werner zdrzął z obawy, że zostanie zdemaskowany...

Bał się ruszyć z miejsca, bał się odezwać słowem, postanowiwszy przenieść się do innego przedziału przy najbliższej okazji...

Przewidywał, że Nugat zdrzemnie się zwyczajem starszych panów, podróżujących nocą...

Rozdział 246

Coraz bliżej prawdy

Walery Nugat, uderzony pięścią w pierś przez Wernera, nie utrzymał równowagi na stopniu dorożki i zwałił się na bruk uliczny...

Nie była to ulica śródmiejska, zaopatrzona w gładki asfalt, lecz zabrukowana polnym kamieniem jedna z krańcowych ulic niedaleko Wisły...

Uderzywszy głową w wystający kamień, nieszczęsny starzec stracił w jednej chwili przytomność...

Właśnie nadbiegli ludzie i, widząc co się święci, przenieśli starca do pobliskiej bramy...

Oburzenie skierowało się w jednej chwili przeciwko Wernerowi, który jadąc dorożką, oddalał się szybko od miejsca wypadku... Ktoś zawołał:

— Takiego trzeba by rozumu nauczyć!... Przecież on mógł tego człowieka zabić!...

— To przecie warjat... — zauważył ktoś, wskazując na Nugata, niesionego przez ludzi

Ale tamten ani myślał o tem, przeciw nie — starał się z nim nawiązać rozmowę.

Werner milczał uporczywie, w obawie, że głos mógłby go zdradzić...

Po pewnym czasie Nugat, przeczytawszy gazety, zasnął...

Wtedy to Werner podniósł się cicho z miejsca, wziął walizkę i chciał wyjść z przedziału, gdy nagle — co za pech! pociąg wjechał na zwrotnicę...

Wagon szarpnął silnie, a on, nie mogąc utrzymać równowagi, upadł na lawkę...

Walizka wypadła mu z łokotem z ręki, a okulary zleciały z nosa... W tym momencie zbudził się Nugat i spojrzał na niego...

Poznał go odrazu — bez niebieskich okularów... Oszałał z przerażenia, ujrawszy człowieka, o którym wiedział, że został przed kilkunastu minutami zamordowany!...

— Dobrze, że tak się stało... — mruknął teraz Werner, tak samo, jak wówczas w pociągu.

I dobrze, że oszałał z miejsca, odrazu, że nie zdążył już nic powiedzieć pasażerom, którzy zwabieni jego krzykiem, wbiegli do przedziału...

Krzyczał tylko, śmiejąc się obłędnie: „Umarli żyją!... Umarli żyją!...”

Wysadzono go na pierwszej stacji i od tej chwili Werner nie widział już Nugata... zapomniał prawie o nim, o całym tem zajęciu w pociągu...

I dopiero dziś — po piętnastu latach — spotkał go na ulicy...

— On nie jest zupełnie groźny dla mnie... — wzruszył ramionami. — To przecie warjat!...

— Tak myślał Werner, nie przypuszczając, iż ze strony Nugata grozi mu największe niebezpieczeństwo...

Jakże się mylił, jak niesłusznie zlekceważył dzisiejsze wydarzenie!

— Kiedy zresztą ja się z nim znowu spotkam? — kiwał głową. — Może znowu po piętnastu latach? On nawet nie wie, jak ja się teraz nazywam, nie wie, gdzie mieszkam... A zresztą, co tam! Czy taki warjat nie ma nic innego do roboty, tylko mnie szukać?...

Rozciągnawszy się na tapczanie, przymknął oczy i skierował myśl w inną stronę, w stronę uroczej narzeczonej Henryka Haleckiego...

O Nugacie już nie myślał...

Nie doceniał niebezpieczeństwa, jakie wynikało z tego prostego, nieważnego napozór faktu, że Walery Nugat wyrwał mu z ręki gazety...

Przekonamy się niebawem, jakie fakt ten pociągnął za sobą konsekwencje, w jaki sposób doprowadził do zdemaskowania Hugona Wernera...

— Warjat jest też człowiekiem!...

Nawet psa nie wolno zabijać!...

Kilku mężczyzn chciało pogonić za dorożką, ale to nie miało sensu, bo dorożki ni było już widać: skręciła w bocznicę, daleko od miejsca, gdzie zgromadzili się ludzie.

Nugata ułożono w bramie i odbyto krótką naradę: co robić dalej?... Zadzwoń po pogotowie, niech go zabiorą do szpitala dla warjatów!...

Ktoś pobiegł do pobliskiej owocarni, gdzie był telefon, inni zaś zabrali się do cucenia omdlałego.

Zjawił się skądś kubek zimnej wody i czyste gałgany...

Ktoś, kto się na tych sprawach jakoś znał, wziął się energicznie do roboty...

Zwilżył gałgany i owiązał nimi czoło nieszczęśliwego, tamując w ten sposób wypływającą z rany krew... Potem począł obficie skrapiać twarz omdlałego.

(Dalszy ciąg jutro)

Przetarg

P. K. O. ogłosiła w „Monitorze Polskim” z dnia 23 lipca 1936 r. przetarg na roboty elektrotechniczne w gmachu przy ul. Al. Kościuszki Nr. 15 w Łodzi. Termin przetargu 31 lipca 1936 r. godz. 12. Formularze przetargu są do nabycia od dnia 24 lipca 1936 r. w Kierownictwie Robót w Łodzi, ul. Al. Kościuszki 15, oraz w Wydziale Budowlanym P. K. O. w Warszawie, ul. Ś-to Krzyska 35.

POTRZEBNY chłopiec do praktyki do zakł. fryzjerskiego. Piotrkowska 124.

ZAGINAŁ dog czarno - biały z brązowymi plamami na boku i łapie. Odprowadzić za wynagrodzeniem. Tokarzewskiego 12. Dwidziński.

UWAGA! Zaginął czarny pinczerek, o brązowych łapkach. Odprowadzić za wynagrodzeniem. Wólczńska 7, m. 17. Przywłaszczenie ścigane będzie sądownie.

DROBNE ogłoszenia w „Republice” są najlepszym i najtańszym środkiem zeteknicia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedynczy pokój, 3) sprzedać nieruchomości lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazynia, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj po da drobne ogłoszenie do „Republiki”

Życie Pabjanic

ODPUST.

W niedzielę, dnia 26-go b. m. w kościele farym św. Mateusza przypada doroczny odpust św. Anny.

Zbiegiem okoliczności odpust wypadł w niedzielę, wobec czego spodziewany jest znaczny napływ wiernych z okolicznych wsi.

ZE ZWIĄZKU REZERWISTÓW.

W pierwszych dniach września w parku Wolności odbędzie się zabawa urządzona staniem Związku Rezerwistów i Rodziny Re-

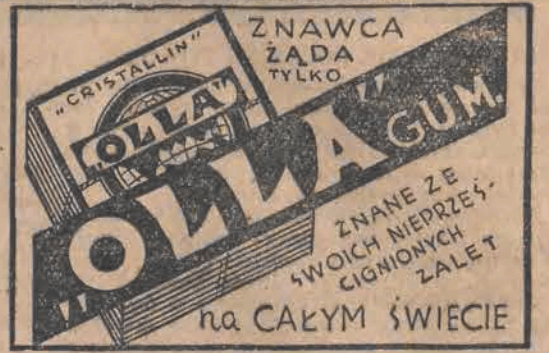
zerwistów.
Doroczna ta zabawa, połączona z fantową loterią odbędzie się w parku Wolności. Czysty dochód przeznaczony jest jak zawsze, na cele kulturalno - oświatowe a więc na zakup książek dla biblioteki, gwiazdki dla biednych dzieci i t. d.
Upoważnione osoby, zaopatrzone w legitymacje, zajmą się zbieraniem fantów.

REPERTUAR KIN.

OŚWIATOWE: — „Noce egipskie”.
LUNA: — „Mężczyźni wola meżatki”.

Dr. Rundsztajn
AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon 127-84
Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8-ej.

Dr. med. H. LUBICZ
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. POWRÓCIŁ
CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-32.
Przyjmuje od g. 8-10, 12-2 i 5-8 w.
W niedzielę i święta od 9-11 rano.



CZYŚ

złożył dar na do-zbrojenie Armji do dyspozycji Gen. Rydza Smigłego

BASEN - DANCING-BAR - WIŚNIOWA GÓRA - PARK ZDROWIA

PIĘKNIE - ZDROWO - BLISKO - TANIO.

Dr. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
od 8 - 11-ej i od 6 - 9-tej wieczór, niedziele i święta od 9 - 12.30

Dr. Niewiażski
Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w niedzielę i święta 9-12.

Dr. med. M. TAUBENHAUS
AKUSZER - GINEKOLOG
Przyjmuje od 8-9 r. i 4-8 w.
Zgierska 11, tel. 246-09

Doktor TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych
Zawadzka 6, tel. 234-12
od 8-11, od 2-4 i od 6-8 wiecz.

DOKTOR SOŁOWIEJCZYK
specjalista chorób USZU, GARDŁA I NOSA POWRÓCIŁ.
LEGJONÓW 17, tel. 216-40

Poradnia Wenerologiczna
Piotrkowska 45, tel. 147-44
Lecz. chor. skórnych i seksualnych
Czynna od 9 rano do 9 wiecz.
Kobieta lek. od 12-1 i od 5-7
PORADA 3 ZŁ.

Dr. NITECKI
POWRÓCIŁ.
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPLCIOWYCH
NAWROT 32, front I p. Tel. 213-18
od 8 do 9.30 rano i od 5-9 wiecz.
W niedz. i święta od 9-12 w poł.

DR. MED. BUCJA MAKOWER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE (Kobiety i dzieci)
WÓLCZAŃSKA 117, tel. 149 39.
przyjmuje od 9-11 i od 6-8 w., niedz. i święta od 9-12-ej.

LECZNICA OMEGA
GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy. Roentgen.
Kwarc. Gabinet dentystyczny czynny
Porada 3 zł.

Dr. med. H. HAMMER
Akuszer-Ginekolog mieszka obecnie 11-go LISTOPADA 32. Tel. 128-39
w nocy wejście przez Gdańską 12.
Przyjmuje od 3-7 wiecz.

DR. MED. PAULINA LEWI
Akuszerka i chor. kobiece
GDAŃSKA 117. Tel. 221-61
przyjmuje od 12-1 i od 4-7 popoł.

LECZNICA PIOTRKOWSKA 294
tel. 122-89
przy przyst. tramw. pabjan. 2 razy dziennie przyjm. lekarze we wszystkich specjalnościach.
GABINET DENTYSTYCZNY od 11 rano do 8 wiecz
PORADA 3 ZŁ.

LEKARZ - DENTYSTA B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 4-8 po poł.
Piotrkowska 51, tel. 121-23

Dr. Med. WŁODZIMIERZ ŻADZIEWICZ
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani
Łódź, PIOTRKOWSKA 164, tel. 125-76
Przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

Dr. B. Hurwicz
choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 10.
Przyjm. od 8-11 i od 5-9.
W niedz. i święta od 8-1.

Doktor REICHER
SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH
Połudulowa 28 Tel. 201-93.
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz. w niedzielę i święta od 9-12.

Dr. MIKOŁAJ BORNSTEIN
Choroby kobiece i akuszerja weneryczne i dróg moczowych kobiet.
Piotrkowska 292
Telefon 223-06.

Dr. GUSTAW KOHN
specjalista akuszer-ginekolog
UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje 8-10 i 4-8 w.

Dr. med. BIBERGAL
choroby skórne, weneryczne i seksualne.
ZAWADZKA 10, tel. 106-30.
Przyjmuje od 9-11 rano i od 5-8 w.
W niedzielę i święta od 9 do 1 pp.

RYBACY na konkurs! Dnia 26 lipca odbędzie się w Marysinie 3 przy Łagiewnickiej, dojazd 5 w małym stawie konkurs na połów ryb. Połów od 4 rano do 12 w południe. Nagrody od 5-15 zł. Kto złożył matkę obowiązany jest oddać.

Andrzej Żański

Ich pierwsza miłość

(51)

Powieść społeczna

Danuta Kreszińska, eksredjonka w magazynie bławatnym Jana Zarysza została zredukowana.
Nie mogąc znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zarysza i od czasu do czasu spotyka się z nim.
O spotkaniach tych opowiada się narzeczony Danusi, Stanisław Ręczyński i po gwałtownej scenie zrywa z ukochaną, nie wierząc, że stosunki jej z Zaryszem są zupełnie platoniczne.
Kreszińska po wielu przygodach poznaje tajemniczego dzentelmena: Karola Ornicza który kupuje wieś Rychłowo, angażując staro Kreszińskiego na administratora.
Orlicz, ciężko chory, żeni się z Danusią.

Ale rzecz dziwna: właśnie w tej swo jej bezbronności, w tem załamaniu wycał się teraz Julji jakiś bliższy i droższy. Przez parę chwil spoglądała na niego w milczeniu.
Chory — wyczuwszy snąc na sobie jej spojrzenia — otworzył oczy.
Powieki jego zadrgały.
Przez sekundę spoglądał na dawną swą żonę, jakgdyby olśniony. Wreszcie szepnął cicho:
— Juljo...
Ona odskoczyła się z zadumy na dźwięk jego głosu. Postąpiwszy jeszcze parę kroków, stanęła obok łóżka swego dawnego męża.
— Juljo — powtórzył — wciąż jeszcze nie mogę polapać się w sytuacji Ryszard.
Julja uśmiechnęła się blado
— Widzę, że jesteś ogromnie zaskoczony moją wizytą... Ale sama zreszta

nie wiem, jak to się stało, że tu przyszedłem: chciałem poprostu zapytać, jak się czujesz, bo przecież wypadek twój zdarzył się nieledwie w moich oczach.
Wielka wdzięczność odmalowała się w jego oczach.
— Dziękuję ci — powiedział pocichu.
Znow zapadło milczenie.
Julja odruchowo niemal delikatnym ruchem ręki poprawiła poduszkę, a gest jej miał w sobie coś symbolicznego.
Zrozumiał to widocznie Ryszard, bo powtórzył raz jeszcze:
— Dziękuję ci.
— Jak się czujesz? — zagadnęła go po chwili Julja.
— Niebardzo — przyznał zapytany — najbardziej już niepokoi mnie ta fatalna sprawa z kregosłupem.
— Ach — starała się zbagatelizować wszystko Julja — to sprawa bardzo przejściowa: wspominał mi o tem lekarz.
— A jeśli lekarz nie mówił prawdy? Jeśli komplikacja ta pociągnie za sobą dalsze jeszcze następstwa?
W głosie jego brzmiał niepokój i strach. Hrabina nie widziała go jeszcze nigdy w stanie podobnej depresji.
Siląc się na uśmiech, przerwała mu:
— Ze też odrazu rój ci się w głowie takie czarne myśli. Nie bądź pesymistą, bo ci z tem niedobrze do twarzy.
Ale pacjent — jak wszyscy zresztą chorzy — krążył wciąż dookoła tematu,

który w tej chwili interesował go najbardziej.
— Przeraza mnie fakt, że obie nogi mam jakgdyby sparaliżowane: a słyszałem, że są to symptomy naruszenia mleczna pacierzowego.
— Ależ upewniam cię, że w tym wypadku jedno nie ma nic wspólnego z drugim.
Hrabia był coraz pośepniejszy.
— Bo, widzisz, przy moim temperamentie nie wyobrażam sobie życia kafeiki. Kocham rozmach, brawurę, ruch: taka wegetacja na wózku z kółkami to nie dla mnie... A w dodatku ta wielka pustka i samotność, jaka wówczas przypadłaby mi w udziale.
Hrabina, nie patrząc mu w oczy, przerwała:
— Dlaczego mówisz o samotności?... Przecież masz kogoś drogiego i kochanego, kto w tej chwili próby nie opuści cię, ale stanie wiernie u twego boku.
— O kim mówisz? — pośepnie zapytał chory.
Bardzo powoli odrzekła hrabina:
— O Norze Petroli.
W momencie, gdy padło to nazwisko, cień jakiś przebiegł po twarzy Ryszarda.
On, strudem przelknawszy ślinę, zauważył cicho:
— Ach, mówisz tak, bo nie znasz tej kobiety...
Zauważyła brzmiającą w jego głosie nutkę gorczy.
— Czyżbyście się poróżnili? — spytała, w dalszym ciągu unikając jego spojrzeń.
— I tak i nie — odparł hrabia. — A skąd to twoje przypuszczenie?
— Nie widziałam was ostatnio razem. Na wyścigach za każdym razem byłeś sam... A i teraz niema jej przy tobie.
— Bo poprostu wogóle niema jej

Polsce. Przed tygodniem wyjechała leczyć się do Karlsbadu.
— Powinieneś zatelegrafować po nią — wielkodusznie zaproponowała mu hrabina.
— POCO? — powiedział chory takim głosem, że Julja nie chciała go już więcej pytać o nic.
I znow — aczkolwiek nie zachodziła potrzeba — delikatnym ruchem poprawiła mu poduszkę.
Rozdział osiemdziesiąty piąty.
NORA JAKO DZIEDZICZKA
Niedarmo hrabia Ryszard, leżąc bezsilnie na łożu boleści, wyrażał się bez większego entuzjazmu o swojej kochance, Norze Petroli.
Jej miłość nie przynosiła mu zbyt wiele szczęścia, przeciwnie: była powodem ustawicznych jego niepokojów i udręki.
Były momenty, że nienawidził nawet tej kobiety o gibkiem ciele węża. Ale po każdej dłuższej sprzeczce rzucal go spowrotem w jej ramiona nieprzeparty urok zmysłowy.
To nie dusza bowiem, ale ciało tancerki urzekło go i trzymało w swojej czarodziejskiej mocy.
Doprowadziwszy wreszcie do tego, że zakochany w niej Ryszard zerwał z żoną, z którą ożenił się wyłącznie tylko poto, ażeby za pieniądze jej utrzymać serce i względy swej kochanki, Nora triumfowała.
Przez kilka dni, a nawet tygodni okazywała mu tyle łask i tyle serca, że Ryszard zapominał wkrótce o wyrzutach sumienia z powodu nierycerskiego postąpienia ze swoją żoną i pograżał się jeszcze bardziej w afekcie, jaki wyczuwał do swej namiętnej towarzyszkii.
(Dalszy ciąg jutro).

Doskonałe wyniki pływaków japońskich

Berlin, 25 lipca

Na dalszych zawodach treningowych japońscy pływacy uzyskali dalsze wspaniałe wyniki. 100 mtr. stylem dowolnym wygrał Arai w czasie 57,6 sek. przed Taguchi 57,8 sek. i Sugiura 58,4 sek. Na 400 mtr. stylem dowolnym zwyciężył Makino w czasie 4:47,4 sek. przed Negami 4:49,4 sek. Na 1.500 mtr. pierwsze miejsce zajął Udo w czasie 19:17,4 sek. przed Terada 19:34,6 sek. W biegu na 200 mtr. stylem klasycznym Koike uzyskał czas 2:42,2 sek. 100 mtr. na wznak wygrał Kiyokawa w czasie 1:08,5 sek. przed Yoshida 1:09,4 sek.

Tilgner w reprezentacji pływackiej Poznania

Poznań, 25 lipca.

Znany miotacz Tilgner z Sokoła poznańskiego przerzucił się ostatnio na pływanie. Wykazał on w tych dniach w wodopoju tak znaczne postępy, że kapitan związkowy Poznańskiego Związku Pływackiego wstawił go do drużyny reprezentacyjnej, która w niedzielę walczy z reprezentacją Gdańska.

Rewanż za mistrzostwa pływackie Polski

Warszawa, 25 lipca.

W dniach 15 i 16 sierpnia rozegrane zostaną w Bielsku zawody pływackie o charakterze rewanżu za mistrzostwa Polski w Ciechocinku. Udział wezmą m. in. Kratochwilówna, Dawidowiczówna, Jarkuliszówna, Kandłówna, Pastorkówna i in.

Belg prowadzi w biegu dokoła Francji

Paryż, 25 lipca.

W dalszym ciągu biegu kolarskiego dokoła Francji przebyty został etap B Montpeller przez Narbonne do Perpignan. Wystartowało zaledwie 51 kolarzy. Inni wycofali się, a m. in. Francuz Archambaud. Zwycięstwo odniósł Francuz Le Grees w czasie 3:25:40 przed Belgiem Meulenberga.

W klasyfikacji ogólnej prowadzi wciąż Belg Maes.

Hala sportowa będzie gotową jeszcze w r. b.

Łódź, 25 lipca.

W zarządzie miejskim odbyła się wczoraj konferencja, na której p. prez. Godlewski przyjął przedstawicieli D.O.K. IV, szefostwa budownictwa wojskowego O.K. IV, oraz kierownika okręgowego urzędu P. W. i W. P. płk. Gabyrysa.

Omówiono sprawę hali sportowej w parku im. Poniatowskiego. Prez. Godlewski oświadczył, że roboty związane z budową tej hali prowadzone będą w szybkim tempie i hala jeszcze w roku bieżącym oddana będzie do użytku publicznego.

Otwarcie obozu studentów w. f. w Berlinie

Berlin, 25 lipca.

W piątek nastąpiło otwarcie wielkiego międzynarodowego obozu studentów W. F. z udziałem około tysiąca akademików z 34-ch państw świata.

Na obozie znajduje się również reprezentacja Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego z Warszawy.

Z okazji otwarcia obozu, minister oświaty Rust wygłosił dłuższe przemówienie.

Ostatni występ olimpijskiej drużyny gimnastycznej

Warszawa, 25 lipca.

W piątek odbył się w Warszawie w gmachu Polskiej YMCA ostatni przedolimpijski pokaz naszej reprezentacji gimnastycznej pań. Drużyna wykonała wszystkie ćwiczenia przyrządowe obowiązkowe i dowolne. Ćwiczenia wykazały do skonałą formę naszych zawodniczek.

Pozatem odbył się występ zastępu drużyny starszych z Dolowym, Noskiewiczem, Hofmannem i Pietrzykowskim na czele oraz występ 6-ciu chłopców w wieku 17 lat.

Sztafeta z Olimpijki minęła granicę Grecji

Saloniki, 25 lipca.

Sztafeta olimpijska, niosąca ogień z Olimpijki do Berlina, doszła w piątek rano do Saloniki. Sztafeta była i tu oczekiwana przez niezliczone tłumy. Policja musiała jednak poczynić nadzwyczajne zarządzenia ze względu na kontrmanifestacje przygotowane przez stronnictwa robotnicze. Dzięki tym zarządzeniom policyjnym uroczystości nie zostały zakłócone.

Sztafeta olimpijska, wioząca święty ogień z Olimpijki do Berlina, minęła w piątek wieczorem granicę Grecji.

Pijackie wyczyny olimpijczyków amerykańskich

Znakomita pływaczka Eleanor Holm usunięta z reprezentacji Ameryki

Hamburg, 25 lipca

Na kilka godzin przed przybyciem okrętu „Manhattan”, wiozącego amerykańską reprezentację olimpijską, zarząd Amerykańskiego Komitetu Olimpijskiego pod przewodnictwem prezidenta komitetu Brundage, powziął sensacyjną uchwałę o USUNIĘCIU JEDNEJ Z NAJLEPSZYCH PŁYWACZEK ŚWIATA ELEANOR HOLM Z AMERYKAŃSKIEJ REPREZENTACJI OLIMPIJSKIEJ.

Eleanor Holm - Jarret, w czasie pobytu na statku

STALE SIĘ UPIJAŁA.

I wszelkie upomnienia prezidenta komitetu olimpijskiego, że zawodniczkom nie wolno, zgodnie z regulaminem olimpijskiej drużyny, używać alkoholu, pozostawały bez skutku.

Na zwróconą jej uwagę, Eleanor Holm odpowiedziała ironicznie, że SZAMPAN NALEŻY DO JEJ METOD TRENINGOWYCH.

Nawet groźba usunięcia jej z drużyny olimpijskiej nie poskutkowało, gdyż Holm oświad-

czyła, że komitet nie zdecyduje się chyba na podobny krok, chociażby ze względu na to, że JEJ ZWYCIESTWO I ZŁOTY MEDAL OLIMPIJSKI NIE ULEGAJĄ ŻADNEJ WĄTPLIWOCI.

Usunięcie jej z drużyny pozbawiłoby amerykańską reprezentację pływacką jednego z najmocniejszych punktów.

Ostatniego dnia przed przybyciem okrętu do portu, HOLM UPIJAŁA SIĘ W BARZE OKRETOWYM, GDZIE RÓWNIEŻ DOSZŁO DO GORSZĄCYCH ZAJŚĆ.

Zarząd Amerykańskiego Komitetu Olimpijskiego zareagował na to NATYCHMIASTOWYM USUNIĘCIEM ZE SKŁADU REPREZENTACJI I ODEBRANIEM ELEANOR HOLM STROJU OLIMPIJSKIEGO.

Natychmiast po przybyciu do portu, prezydent komitetu p. Avery Brundage POLECIŁ PŁYWACZCE UDAĆ SIĘ SPOWROTEM DO AMERYKI NA OKRĘCIE „BREMEN”.

Berlin, 25 lipca

W piątek amerykańska reprezentacja olimpijska przybyła do Berlina, oczekiwana przez niezliczone tłumy. Przez całą trasę z Hamburga do Berlina oraz przez wszystkie ulice Berlina, przez które amerykańskie przejeżdżały, olbrzymie zgromadzone tłumy urzęduwały im burzliwe owacje.

Prezydent miasta dr. Lippert wygłosił przy tej okazji przemówienie, w którym powitał gości z za oceanu.

Wraz z amerykańską reprezentacją olimpijską PRZYJECHAŁA „PRYWATNIE” DO BERLINA ELEANOR HOLM. MA ONA NADZIEJĘ, ŻE KOMITET OLIMPIJSKI, PO POPRZEDNIEJ OSTREJ UCHWALE, ZMIENI SWĄ DECYZJĘ po wyrażeniu przez nią żalu za zachowanie się jej na okręcie.

Pozatem cała reprezentacja pływacka Ameryki i zwróciła się z prośbą do Amerykańskiego Komitetu Olimpijskiego O UŁASKAWIENIE KRNABRNEJ ZAWODNICZKI.

Ostatnia szansa ŁTSG

Piłkarze lubelskiej Unii gośćmi mistrza Łodzi

Łódź, 25 lipca.

Mistrzowski zespół piłkarski Łodzi ŁTSG po dwóch niepowodzeniach w grach o wejście do ligi na obcych terenach, gdzie w Warszawie stracił jeden punkt, a w Częstochowie niespodziewanie nawet obydwa, staje jutro do trzeciego spotkania.

Przeciwnikiem ŁTSG, które rozegra pierwszy mecz na własnym terenie będzie mistrz Lublina WKS Unia, wokół której było ostatnio tyle szumu. Unia jest zespołem bardzo dobrym i mistrzostwo swego okręgu zdobyła, mimo-

ż miała bardzo silną konkurencję. Później już w przeddzień rozpoczęcia rozgrywek międzygrupowych okazało się, że w barwach Unii we wszystkich meczach o mistrzostwo okręgu uczestniczył nieprawie gracz częstochowskiej Brygady Bielewicz zgłoszony pod fałszywymi personaliami. Wydział gier i dyscypliny Lub OZPN postanowił odebrać Unii punkt, przyznać tytuł mistrzowski drugiemu skolei klubowi LWS, a Unia spowodu utraty punktów znalazła się nagle na końcu tabeli i miała być zdegradowana do klasy B.

Uchwała ta została jednak anulowana przez zarząd związku, który przyznał Unii zdobyte mistrzostwo a ukarał jedynie gracza Bielewicza i funkcjonariusza klubowego, który go zgłaszał dla Unii do związku.

Tak więc zespół ten nie szedł bynajmniej po drodze usłanej różami. Staje się więc zrozumiałe, że Unia dokłada wszelkich starań by z meczów obecnych wyjść z jaknajlepszymi wynikami.

Z piłkarzami Unii jest Łódź związana wcale mocnymi węzłami. Obecnie w barwach klubu lubelskiego gra bramkarz Frymarkiewicz, wychowanek ŁKS, który przed kilku miesiącami przeniósł się zawodowo do Lublina i zasiłł szeregi tamtejszego zespołu mistrzowskiego. Frymarkiewicz jest obecnie najlepszym graczem zespołu lubelskiego, co też niewątpliwie będzie chciał potwierdzić w swym rodzinnym mieście przed własną publicznością. Z Unii pochodzi popularny gracz ŁKS-u Król, pozatem z szeregów tego klubu wyszedł też Moskał, który przez pewien czas grał w Łodzi. Jak więc widać, jest to drużyna talentów.

Spotkanie to ma dla drużyny łódzkiej decydujące znaczenie, gdyż wrazie porażki ŁTSG nie miałoby już najmniejszych szans na zakwalifikowanie się do dalszej rundy gier. To też zespół łódzki przystępuje do spotkania, zapowiadającego się niezwykle interesująco w swym najlepszym składzie.

Mecz odbędzie się jutro na stadionie ŁKS-u i rozpocznie się o godz. 17.15.

Międzyklubowe zawody pięściarskie Sokoła

Międzyklubowe zawody bokserskie zorganizowane w czwartek wieczorem przez Sokół przyniosły wyniki następujące:

W wadze piórkowej Kulibabka (G) po ładnej walce pokonał na punkty Stołecznego (Sokół) i Celmer (ŁKS) — pokonał na punkty Zawodowskiego (Sok.).

W wadze lekkiej Golański (G) wygrał przez techniczne k. o. w II-iej rundzie ze Szczecińskim I (S.), którego lekarz wycofał z walki wskutek silnego krwawienia oka, w tej samej wadze Szczeciński II (Zjedn.) znokautował w 2 min. 12 sek. Sobczyka (Sok.).

W wadze półśredniej Zwierzchowski (Zjedn.) wygrał niezasłużenie na punkty z Muszyńskim (Sok.).

W wadze mieszanej Mikołajczyk (G) pokonał przez techniczne k. o. w III-iej rundzie Dorobskiego (Sok.).

W walkach zapasniczych w wadze kog. Rybak (KE) pokonał w 6 min. Szczerkowski (Zjedn.).

W wadze piórk. Ignaszewski (Sok.) pokonał w 8 min. 42 sek. Andrzejewskiego (Zjedn.).

W wadze półśredniej Kawał (Wima) pokonał na punkty Szmida (Sok.).

Pozatem odbyło się pokazowe podnoszenie ciężarów przez Łaznego i Kreuzsteina.

Reprezentacja Łodzi na mecz z Budafokiem

Zarząd ŁOZPN-u sfinalizował ostatecznie mecz z węgierskim Budafokiem, który odbędzie się w środę, 29-go b. m. na stadionie Ł. K.S-u. Na mecz ten do reprezentacji Łodzi zostali wyznaczeni następujący gracze: Lass (Ł. T.S.G.), Fliegel (Ł.K.S.), Triebel, Mikołajczyk (Ł.T.S.G.), Chojnacki (U.T.), Nowiszewski (Widzew), Szulc, Pile (U.T.), Lewandowski, Wołski, Sowiak (Ł.K.S.), Królasik, Świętosławski (U.T.), Hausschilg, Ceras (Burza), Lećmiński (Wima), Stolarski (W.K.S.).

Mecz z Budafokiem będzie spotkaniem sparringowym piłkarzy łódzkich przed meczem z Pomorzem w dniu 3 sierpnia o puchar Pana Prezydenta.



OLIMPIJSKA DRUŻYNA PIŁKARSKA.

Polacy biją rekordy świata

na korespondencyjnym meczu łuczniczym z Anglią

Kraków, 25 lipca.

W piątek na udekorowanym barwami Anglii i Polski stadionie Pocztowego P. W. na Dębniakach (w Krakowie) odbyły się międzynarodowe korespondencyjne zawody łucznicze Anglija-Polska.

Otwarcia zawodów dokonał wiceprezes zarządu głównego Polskiego Związku Łuczników, radca Leśniewski w obecności prezesa międzynarodowej Federacji Łuczników, dr. Pierzchały.

Zawody odbyły się w strzelaniu na odległości długie. Zespoły polskie, zarówno męskie jak i kobiece, uzyskały bardzo dobre wyniki, bijąc rekordy światowe w konkurencjach zespołowych i indywidualnych.

Zespół męski w składzie Wójcik Józef (PPW Kraków), Prugar Bruno (Pogoń Lwów) i Bobulski Jerzy (Sokół Kraków) uzyskał łącznie 1488 pkt., co stanowi nowy rekord świata (dotychczasowy rekord należał do Czechosłowacji).

Indywidualnie Wójcik pobili również rekord świata wynikiem 546 pkt.

Zespół żeński w składzie Buschowa Zofia (Sokół Kraków), Kurkowska - Szychajowa Jannina (PKO Warszawa) i Janecka Matylda (P. W. Kraków) zdobyły łącznie 1617 pkt. Jest to również rekord światowy. Dotychczasowy rekord należał do Szwecji.

Indywidualnie Kurkowska - Szychajowa pobili rekord światowy wynikiem 587 pkt.

Drużyna polska przeważała od dnia 29 b. m.

m. na obozie kondycyjnym w Krakowie, czuje się świetnie, a uzyskane w piątek wyniki stanowią dobry prognostyk dla Polski na mistrzostwa świata, które się odbędą w Pradze w dn. 11 — 18 sierpnia r. b.

Na obozie pozostaną do dnia 28 b. m. jedynie zawodnicy, przewidziani do reprezentacji Polski.

Ostatnie eliminacje francuskich lekkoatletów

Paryż, 25 lipca.

W Paryżu odbyły się ostatnie eliminacje przedolimpijskie francuskich lekkoatletów. W zawodach wzięli również udział lekkoatleci belgijscy, których wyniki są dla nas specjalnie interesujące ze względu na mecz lekkoatletyczny Polska — Belgia, który się odbędzie we wrześniu.

Wyniki zawodów przedstawiała się następująco: 100 mtr. Paul 11 sek. 400 mtr. Skavinsky 49 sek. 800 mtr. Petite 1:55 sek. 1500 mtr. Goix 3:56,2 przed Ostend (Belgia) 3:58,2 (rekord). 5000 mtr. Rumit (Belgia) 15:02 przed Lefebre (Francja) 15:10. Rochard nie ukończył biegu. 400 mtr. przez płotki Joye 53,4 (rekord Francji) przed Bossmans (Belgia) 54,6 (rekord Belgii). Skok w dal — Heim 6,76 m. skok o tyczce — Ramadier 4,00 m. Rzut młotem — Wiertz (Francja) 50,58 m. (rekord Francji). 4 x 100 m. Francja 42,4 przed Belgią 43,4 4 x 400 m. Francja 3:19,6

Minjatury

Humorek

Godzina trzecia w nocy. Policjant zatrzymuje na ulicy pijaka.

— Dokąd pan idzie?...

— Ja?... Nannie wiem, proszę pana władzy...

— Jak się pan nazywa?...

— Ja?... Nannie wiem, proszę pana władzy...

— Gdzie pan mieszka?...

— Ja?... Nannie wiem, proszę pana władzy...

— Jeżeli pan sobie nie przypomni gdzie pan mieszka i jak się pan nazywa, będę zmuszony zabrać pana do komisariatu!...

Na dźwięk tego słowa pijaczyna jakgdyby otrzeźwiał na chwilę, wyteżył swe zdolności pamięciowe i rzekł po chwili:

— Panie władza, ja panu coś pppppowiem...

Idź pan na Lutomierską ulicę pod Nr. 16, prawa oficyna, trzecie piętro i zapytaj pan, czy Antoni Bęczek jest w domu... Jeżeli go niema, to znaczy, że to ja...

**

Kilku studentów amerykańskich rozmawia o swym koleźce, który zamierza pobrać się ze studentką z tego samego uniwersytetu.

— Mary jest naprawdę niezwykłą kobietą... powiada jeden z kolegów. — Przedewszystkiem jest wspaniale wysportowana... Pływa, wiosłuje, zna się na boksie, gra w golfa, prowadzi auto, a konno jeździ jak amazonka...

— W takim razie — wtrąca drugi kolega — to będzie wzorowe małżeństwo, gdyż Bobby świetnie gotuje...

**

Panna Weronika opowiada ojcu o swym narzeczonym:

— Zobaczysz, ojcze, że on ci się bardzo spodoba... Jest mądry, inteligentny, prawdziwy mężczyzna...

— A czy ma pieniądze?...

Panna Weronika załamała dłonie.

— Wszyscy mężczyźni są jednakowo komiczni... Wyobraź sobie, ojcze, że on o to samo pytał o tobie.

**

Działo się to podczas ostatniego ciągnięcia loteryjnego. Na ławce w alejach siedziała młoda para.

— Panno Maniu — rzecze młodzian. — Byłbym najszczęśliwszym człowiekiem na świecie, gdyby panna Mania zechciała ze mną podzielić mój los...

— No, dobrze... A ile pan wygrał?

Harcerze polscy ze Stanów Zjednoczonych w Warszawie



Bawiąca w Warszawie wycieczka 150 harcerzy polskich należących do Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych, złożyła w dniu dzisiejszym wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. — Zdjęcie nasze przedstawia moment złożenia wienca przez harcerzy polskich z Ameryki.



Rewolta w Hiszpanji, która — jak donoszą dzienniki — została już opanowana przez rząd, pchnęła tysiące mieszkańców do ucieczki. — Na zdjęciu uciekinierzy na granicy francuskiej w Hendaye.

„ŚWIETY OGIEN“ OLIMPIJSKI.



Dziewczeta w starogreckich tunikach zapalają w Atenach na oltarzu święty ogień olimpijski przy pomocy soczewki.

PULK. LINDBERGH W BERLINIE.



Bohater Ameryki, pierwszy zdobywca Atlantyku płk. Lindbergh przybył do Berlina.



Codzienna nowelka „Expressu“

Kto zwycięży

Gdy Ted Fisher opuścił więzienie, w którym spędził 6 miesięcy, Lidja Payne oczekiwała go w swym wozie przed gmachem więziennym i odwoziła do domu, który zajmował razem z ciotką.

— Ted, kocham cię, nawet gdybyś miał bestję w sobie — oświadczyła po drodze. A po chwili milczenia dodała: — Czy chcesz mnie poślubić?

Młoda dziewczyna zdawała sobie sprawę z tego, że Ted ma skrupuły. To coś, że siedział w więzieniu? Wiedziała, jak zresztą wszyscy w miasteczku, że dopuścił się fałszerstwa czeku nie dla siebie, lecz dla przyjaciela swego, Newtona, który musiał pokryć dług honorowy. Mimo to, Ted, noszący na sobie pięć no kryminalisty, miał przeciwko sobie dziadka Lidji, starego Payne. A walka z tym ostatnim nie była łatwa.

Do Spencera Payne należało całe niemal miasteczko. Był prezesem trustu stolarskiego, banku, młynów i innych przedsiębiorstw. Nie było człowieka, któryby nie był od niego zależny. Chyba tylko stara Gannettowa, właścicielka hoteliku dla turystów, która — mimo iż dłużna była w jego banku 2000 dolarów — wypowiadała szczerze, co myśli o starym Payne. Ona to, gdyż Ted w dwa dni po swym powrocie, wstąpił do niej na piwo, powiedziała:

— To byłby świetny kawał, gdybyś ożenił się teraz z Lidją.

— Nie zrobiłbym tego dla kawału — odparł.

— Czy Lidja cię chce? — Ted skinął głową. — W takim razie pobierzecie się. Ta dziewczyna przeprowadzi wszystko.

Tymczasem Lidja kruszyła kopje o ukochanego.

Spencer Payne kochał swą wnuczkę ponad wszystko na świecie. Była córką jedyne go syna, który poległ na polu chwały podczas wojny światowej. Stary wiedział, że dziewczyna ma rozum i wolę, nie chciał jednak słyszeć o jej małżeństwie z Tedem. Był przeciwny temu jeszcze zanim Ted zaplątał się w afere czekowa.

— To szaleństwo poślubić chłopca tego kalibru — mówił. Nigdy nie pozwoli, by urzędniczyna bankowy został twoim mężem.

— Kocham go — odpowiadała.

— Wszystko, co posiadam, będzie należało do ciebie — przekonywał dziewczynę. — Mogłabyś wziąć sobie męża, któryby potrafił godnie reprezentować tak wielki majątek.

Ted Fisher był buchalterem w banku Payen'a i właśnie na tem stanowisku do puścił się czynu, który zaprowadził go na ławę oskarżonych. Stary Payne mógł być zatuszować sprawę, lecz uważał że wyrok skazujący na Teda bardziej odpowiada jego celom.

Widząc, że walka nie odnosi skutku, Lidja powzięła decyzję:

— Pobierzemy się — oznajmiła Tedowi.

W tydzień po powrocie jego z więzienia, Lidja i Ted opuścili autem miasteczko. Przed wyjazdem Lidja zostawiła dziadkowi list.

„Żegnaj cię, dziadziu. Ted i ja pobraliśmy się. Poradzimy sobie bez Ciebie. — Lidja“.

Było lato. W pierwszym etapie podróży Ted dość łatwo otrzymał stanowisko buchaltera w pewnym niewielkim przedsiębiorstwie. Lidja zajmowała się gospodarstwem, niedziele spędzała na plaży, ciesząc się słońcem, wodą i sobą.

Po upływie trzech miesięcy, Lidja ujrzała nagle na ulicy Jacka Higby. Był to sekretarz jej dziadka. Zaniepokojona pobiegła do domu. Ted czekał już na nią.

— Widziałam Jacka Higby — zawołała bez tchu.

— Acha, to dlatego mnie dziś wyleli. Mieli pretensje, że ukrył przed nimi moją przeszłość kryminalną.

— Oh, Ted, czyżby dziadek w tem umaczał palce?

— Prawdopodobnie... No, pakujemy manatki i jazda w drogę...

I tak, gdy tylko Ted i Lidja zażrąli gdzieś miejsca, ukazywał się na widowni sekretarz starego Payne, który burzył ich chwilowy pokój.

Pewnego dnia, gdy Ted wrócił z pracy do domu, zastał Lidję we łzach.

— Co się stało, kochanie? — zapytał zaniepokojony.

— Oh, Ted, byłam dziś u doktora... Będziemy mieli dziecko...

— To cudownie, Lid, tak się cieszę...

— Tak, ale ten tryb życia, jaki prowadzimy obecnie, to przenoszenie się z miejsca na miejsce, będzie musiało ustać. Jak się urządzimy? Dziadek nas i stąd wygryzie...

Ted uspokoił żonę jak mógł, a następnego dnia, wróciwszy z miasta, położył przed nią paczkę banknotów.

— To cały nasz majątek — 1467 dolarów — oświadczył. — Wracamy do domu...

— Jakto?

— Spencer Payne pozbawia nas chleba wszędzie, bo demaskuje mnie tam, gdzie znajduję pracę. Ale w domu wszyscy wiedzą, że siedziałem w więzieniu... Tam więc nic nam nie grozi.

Istotnie wrócili do miasteczka i zamieszkali u ciotki Teda.

Tegoż dnia, gdy Fisher wyszedł na ulicę, spotkał starą Gannettową.

— Hallo, Ted, znów w domu?

— Tak. Jak interesy?

— O, nieszczęśliwie, Zduje mi się, że Payne nareszcie mnie stąd wygryzie. Nie chce mi prolongować więcej tych 2000 dolarów, a mam tylko pięćset. — Trzeba będzie wynosić się stąd...

Tedowi błysnęła pewna myśl. Po upływie godziny opuszczał z Gannettową bank, a tegoż popołudnia został właścicielem trzech czwartych jej przedsiębiorstwa.

Gdy Lidja dowiedziała się o posunięciu męża, była w pierwszej chwili zaniepokojona. Wszak dziecko miało niebawem przyjść na świat, a Ted wydał całe ich oszczędności.

— Uspokój się, maleńka — mówił. — Będziemy na własnych śmieciach i poradzimy sobie.

W dwa dni później przed nową siedzibą Fisherów aztryzymał się wóz Spencera Payne.

— Hallo, — zawołał do idącego mu naprzeciw Teda. — Czy pan i moja... i pańska żona macie trochę czasu dla mnie?

Po chwili stary pan trzymał w swych objęciach Lidję.

— Zwyciężyliście mnie — szepnął wzruszony. — Nie mam na świecie nikogo, prócz siebie... Prócz was obojga — dodał, kładąc rękę na ramieniu Teda.

Zet.